Numer dzisiejszy zawiera 24 stron i dodatek ilustrowany.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejsce, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorażczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230.

Nr. 7389 | Lwów, niedziela 12. kwietnia 1925. | Rok XVI.



W święto Zmartwychwstania.

Ziemia, zwolniona od zimowych oków
Pławi się cała wśród zieleni morza.
Z jasnego nieba, z wiosennych obłoków
Spływa nam w serce jakaś łaska Boża.

Z duszy wszechświatą blask się wypromienia,
Wieść dobra płynie wśród wiekowej głuszy.
I człowiek, mała cząstka wszechistnienia,
Święci dziś święto Zmartwychwstania duszy.

Otwórzcie oczy: oto Chrystus biały
Idzie przez pola i wiosenne łąki,
Kwiaty srebrzystą rosą się spłakały
Nad głową Jego śpiewają skowronki.

Otwórzcie oczy: z każdej nieba cząstki
W dół spozierają oczyma dziecięcia
Roje aniołków, opartych na piąstki —
Kwiaty ze szczęścia padły w swe objęcia.

Słuchajcie, o czem szumi bór i rzeka
I wszystkie trawy leśnego kobierca:
Największym darem i skarbem człowieka
Jest brylantowa, jasna dobroć serca.

enryk Zbierzchowski.



Rezurekcyjne dzwony.

Lwów, 12. kwietnia.

Jestto jednym z pięknych rysów psychiki ludzkiej, że w chwilach uroczystych wyłamuje się człowiek z pod wyłącznego panowania instynktów jednostkowych, odczuwa swą przynależność do wielkiego zbiorowiska, jakiem jest naród, ludzkość, roztapia się w owem uczuciu wspólności i w zamknięciu owem doznaje rozkoszy.

U grobu Pańskiego w Wielkim tygodniu któż nie bolał nad udręczoną boskością, nie podzielał cierpienia Syna Człowieczego, skazanego na niewymowne tortury za to, iż niósł ludzkości zbawienie? A gdy po dwudniowem milczeniu rozkołyszą się dzwony świątyń, zwiastując Zmartwychwstanie, ileż radosnych a rzewnych uczuć dźwięki ich zbudzą w ściśniętych sercach człowieczych!

Przedziwną jest moc tych dzwonów! Bowiem są one dzwonami Zwycięzcy, który nawet Śmierć przezwyciężył. Bowiem z nieodpartą pewnością zwiastuje żywot wiekuisty, gdy w toku dni zwykłych oczy nasze w każdej mogile widziały owej wiekuistości zaprzeczenie. Bowiem unoszą myśl ku górze, ku szczytom, skąd widzi się, jak maluczkiem jest wszystko, co w wyobraźni jednostki wyogromnia każdy cierń wbity w żywe ciało, każdą troskę, każdy zawód.

Co dnia słyszymy te same dzwony, jak rok długi, a przecież zdawaćby się mogło, że z innego ulano je spiżu na tę tylko jedną chwilę, kiedy ogłosić mają światu, że Chrystus powstał z martwych. Zdaje się, jakby barwa ich dźwięku stała się dosadniejszą, jakby głos ich nabrał przekonywującej jakiejś mocy; jakby skala jego rozszerzyła się w nieskończoność tak, iż z uczuć poruszających niemasz żadnego, któreby nie znalazło wyrazu w owych dźwiękach.

I co za przenikliwość! Te tony rezurekcyjnych dzwonów przenikają nas aż do najtajniejszej głębi. Cofa się przed ich promieniującem wołaniem skupione w sercu czarne ptactwo myśli lękliwych, złych, niegodnych. Pierzchają, jak moce piekielne pierzchnęły od grobu Chrystusa w ów niezapomniany dzień trzeci, gdy rozwarło się wieko mogilne, a na progu cieśni stanął On, tak możny i niepokonany, śmierci pogromiciel na zawsze.

Czujemy się wtedy jednak ludźmi w tem wyższem znaczeniu, które zatraciło się i przepadło w szarpaninie codziennej z losem — synami Boga światłości, powołanymi do tego, by nieść światło i życie i nie dać mu zgasnąć i coraz większą rozniecać w niem siłę. Nie w oderwaniu jednak od ziemi widzimy siebie w płaszczu tego dostojeństwa — owszem w silnem z nią sprzężeniu. Bo i ziemia jest tą areną, na której duchowi ludzkiemu dano zakwitać kwiatem ponad wszystkie wspanialszym. Dzwony rezurekcyjne ze szczytu więc przemawiając, rzucają przecież ku padołowi całe nieprzebrane bogactwo swych dźwięków, aby tam, na owym poziomie nagromadziło się ono przetworzone w skarby czystego wesela i radosnej siły.

Ta przemiana dokonywa się w obrębie rodziny, tej każdemu najbliższej, która go bezpośrednio otacza i tej wielkiej rodziny, która wszystkich rodzin jednogatunkowych jest zbiorem: Ojczyzny. Ku jednej i ku drugiej kieruje się ze szczególną swą mową głos dzwonów rezurekcyjnych. To są najprzedniejsze łączniki pomiędzy ziemią a niebem, pomiędzy życiem zamkniętem w własnem naczyniu jednostki i życiem przelewającem się we wieczność po brzegi rozwoju narodowego.

Wołanie dzwonów rezurekcyjnych cisnie się do uszu radością, nie odartą jednak z powagi dostojnej. Ono wskazuje czynniki, których ochrona i wzmocnienie zapewnić mogą największy wymiar jasności w życiu jednostek i ogółu. Rezurekcyjne dzwony zdają się mówić: Strzeżcie rodziny, brońcie Ojczyzny, to wam powiada Pan Zmartwychwstały!

JANINA KOSSAK PELEŃSKA.

Przenajświętsza ofiara.

Lwów, 12. kwietnia.

Na ludzką krainę, ziemię obietnic i przymierza, ziemię nad wszystkie wywyższoną i nad wszystkie nieszczęsną, roziskrzone oko słońca o przedwieczornej godzinie ostatnie już niemal rzucało promienie... Obejmowało jakby trwożliwem umiłowaniem i żałością przedziwny, nieskalanie dziewiczy czar wiosny, świeżo rozkwitłej cudownością zieleni i kwiatów, cudownością tych wszystkich wiotkich istnień, które w swem corocznem odradzaniu się dają świadectwo... łasce zmartwychwstań.

— — — — — —

Ścmiło się na chwilę oko słońca — jakby potężniejszymi nad swoje blaski przymglone.. pobladły, ni to w świętej trwodze, różane mury Jerozolimy... przez gaje oliwne, przez fale wielkich traw, ponad barwne kwiatów korony przeleciał cichy a mocny — bezszelestny a wszechprzenikający wiewszept... hasło-wołanie!...

Z bramy Jeruzalemu wyłoniły się cztery postaci...

Czterech mężów poczęło zstępować ku zagłębiom doliny Jozafata...

Szli wszyscy społem... A jednakowe u wszystkich ubóstwo oraz jednakowa prostota ruchów, winne były okryć ich wszystkich nieodróżnionem piętnem również...

A przecież...

Z tych czterech szarych postaci — widniała tylko jedna... Reszta rozpływała się w mgliste niepozorne tło, z którego wypromieniała skroń nędznej, człowieczej powłoki — w wiekuistym swym majestacie Świata Nieskończona!..

To Jezus Nazareński po święcie Paschy „szedł wedle zwyczaju na Górę Oliwną".

Wedle zwyczaju...

Tak... „wedle zwyczaju" postępowali z Nim Jego uczniowie!... Dla ich ułomnej, ludzkiej świadomości był to pochód zwyczajny.

Ale nie był on takim dla Jego Boskiej Wszechwiedzy!...

Uczniowie widzieli tylko chwilę bieżącą — Jego duch widział już w łonie przyszłości jeszcze ukrytą, chwilę powrotu!..

Bo oto owego wieczoru Paschy „odszedł był z wieczernika jeden" z dwunastu, którego zwano Judaszem Iskariota do przedniejszych kapłanów i rzekł im: Co mi chcecie dać, a Go wam wydam?!... A oni naznaczyli mu trzydzieści srebrników...

W świecie zewnętrznym w czynie, dzieło już się dokonało...

Ale jeszcze duch Boży w człowieczem ciele zamknięty, z ludzkiemi czuciami zespolony, nie widział jasno swej drogi i smucił się i tęsknił w sobie...

Jeszcze nie przeniknęła Jego człowieczego serca wewnętrzna moc, wewnętrzna żądza dokonania...

Straszliwa... niewymowna trwoga ściska zwątpiałe serce...

— — — — — —

Przekroczył spokorniałe w dolinie wody dzikiego Cedronu, zanurzył się w cienie skalistych sklepień i oliwnych gajów Gethsemanu.

„Siedźcie tu aż pójdę ondzie i będę się modlił" — rzekł uczniom swoim.

I już ku samotni kierował swe kroki... Lecz oto krok jego zwolniał..., i znowu ku uczniom zwróciło się Najsłodsze Oblicze...

„Czekajcie tu a czujcie ze mną" — płyną ku uczniom ze zdroju miłości poczęte słowa.

...Czujcie ze mną by przez to czucie wasze, synowie ziemi, cała ludzkość wraz ze mną dokonała dzieła zbawienia...

I teraz dopiero Bóg-Człowiek podąża na ostatnią z Ojcem Przedwiecznym rozmowę...

— — — — — —

Serce zalewa się krwią bolu... dusza wzdryga się przed okropnością wyroków... czoło perli potem kroplistym... a cała istność wzlatuje ku Niebu jednem niemilknącem wołaniem:

„Ojcze mój! Odejmij odemnie ten kielich goryczy!... Wszakże nie moja, ale Twoja niech się stanie wola!..

Aż nad białą Jego, pod niebem błagalnie rozpostartą postacią, uczyniła się jasność światłości...

Ukazał się niebieski Boga Ojca wysłannik....

I posilił Go!

Przyniósł Mu nigdy jeszcze dotychczas nieoszczący dar niebios: świadomość wartości ofiary, pragnienie wolnego ducha — poświęcającej i rozgrzeszającej świat, męki ciała.

I wraz z tym posiłkiem niebieskim pierzchły z udręczonej duszy smutki, wahania i niepokoje — a napełniła ją niebiańska radość, wytrysnął z niej obfity zdrój żądzy poświęcenia.

I w tej chwili we wnętrzu duszy Boga-Człowieka dokonało się dzieło. A gdy Pan na Golgocie Ojcu Przedwiecznemu oddał ducha swego, to z ostatniem tchnieniem ziemskiego istnienia wionął na ludzkość tym, na ogrojcowej górze z niebios Mu zesłanym posiłkiem.

I nasyciły się nim dusze ludzkie i przeniknęła je niebiańska moc ofiary.

W serca ludzkie wniknęły strugi tego źródła, któremi na Górze Oliwnej serce Zbawiciela na wieki złemię z niebem połączyło.

I strugi te poczęły bić ku niebu przepotężną falą ze wszystkich dotąd małodusznych serc uczniów Jezusowych i uczyniły z tych niedawnych zaprzańców nieustraszonych Apostołów Prawdy.

I biły, biją i bić będą fale tego źródła wszędzie tam, gdzie serca czyste w Nim rozmiłowane, w pełnem poświęceń rozradowaniu cierpieć będą prześladowanie dla Sprawiedliwości.

ASONANSE.

Promień słońca, niecałkiem jeszcze pewny siebie,
Śmieje się, jakby siatka złotego pająka...
Pająk nie wie, że mistrzem jest, an też nie wie,
Po co się wśród szarzyzny tej nagle zabłąkał?
Zaczaił się na muszkę, wnet będzie ją łuskał
Jak wiewiórka orzeszek, siedząc nad kobiercem
Zielonego podszycia drzew. — Maciek łobuzka!
Tą muszką upatrzoną przezeń... ludzkie serce!

Wiatr o tem wieść rozgłosił, ciepły wiatr z południa,
Nieśmiały ale chytry. On wszędzie się wciśnie.
Wszystkie sasanki gapi oblata obłudnie,
Prawiąc im komplementy. A pierwiosnka kiście
Całuje niby lekko, ledwie ust tykając.
A gdy odejdzie, nagle sasanka spostrzega,
Że jej woń porwał przyby z i młody znikają
Z pełnych słodyczy czarek pierwiosnka leśnego.

A w przestworzu półśpiewy, półdźwięki, półpienie,
To jakby białe palce z pierścieniem z platyny
Sięgnęły skądś po kielich i pierścień kamieniem
Brylantowym tknął kielich, poruszył w nim wino
A ono się ozwało i wezbrało w czarze,
Aż parę kropel padło na te wydłużone,
Białe palce, tak białe, jak gdyby z witr ży
Wyjęte... Ich-że pieśnią te zwiewne półtony?

Zupełnie jak w panieńskiej jakiejś gotowalni
Przed balem. Przyczajenia grające pustotą,
Woń subtelna, serduszka szepty, idealne
Rozmarzonego wizją przyszłego foxtrotta.
Lecz w głębi ciężkim butem obłoconym depta
Kwiaty gaju — opasłe widmo Szanso-Pansy.
Na grubych ustach zwierza ma tłuste koncepty
I czeka, by przebrzmiały wiosny asonanse.

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.



Przy święconem.

Lwów, 12. kwietnia.

Złoty klucz uroczystego nastroju na oścież otwiera serca i same cisną się na usta wyrazy życzeń. To nie tradycja tylko, to niemal prawo psychologiczne, że pragniemy wówczas, by jasny dział szczęścia przypadł nie tylko nam samym, — że gdyby to było w naszej mocy, obdzielilibyśmy nim cały świat.

Rozbrzmiewać więc będą i jutro przy wielkanocnym stole życzenia jako echo uczuć głęboko w duszy ludzkiej tkwiących. Także nam niech wolno będzie z tego miejsca dać owym uczuciom wyraz. Życzymy przedewszystkiem naszym Przyjaciołom i Czytelnikom w pełnej mierze tego wszystkiego, czego nie dostaje chwili obecnej i dzisiejszym stosunkom. Życzymy im wytrwania w nadziei, że wszystko obróci się na lepsze i że znowu kiedyś obchodzić będziemy święta w blasku nieukróconej radości, jak obchodzili je nasi przodkowie ongi za dawnych czasów, kiedy Polska stała u szczytu sławy i potęgi.

Redakcja „Gazety Porannej".

Z zagadnień kultury narodowej.

W EPOCE HISTORJI POWSZECHNEJ. — CHRYSTJANIZM, ŚRODKI KOMUNIKACYJNE I WOJNY DROGAMI DO KULTURY ŚWIATOWEJ. — NIEBEZPIECZEŃSTWA I KORZYŚCI ZBLIŻENIA SIĘ DO KULTURY WSZECHLUDZKIEJ. — ŚRODKI ZARADCZE. — ZWŁASZCZA LITERATURA BRONIĄ POTĘŻNĄ. — **MISJA WYCHOWAWCZA WIELKIEJ LITERATURY POLSKIEJ**

Lwów, 12. kwietnia.

Pokolenie, które wzrosło w czasie wojny światowej i w okresie powojennym, jest pierwszą generacją, żyjącą w epoce historji powszechnej. Ludzkość, jako pewien organizm zbiorowy o wzajemnej zależności wszystkich swoich cząstek, ze sfery pojęć i postulatów przechodzi w sferę bytu rzeczywistego. Wbrew spotęgowanym antagonizmom przelewają się przez całą niemal ziemię w tempie automobilowem jakieś fale podnoszące życia. Same antagonizmy przestają być lokalnemi i ogarniają sfery rozległe świata. Wytworzona przez wiek XX. nowa sztuka kinoteatru — ze wszystkich sztuk najmniej związana jest z miejscem powstania i najbardziej międzynarodowa.

Poczyna się kształtować ogólna kultura światowa, do której wiodły różnorodne drogi, zjawiska rozmaitych dziedzin — najpierw chrystjanizm, co poraz pierwszy uczynił ideę ludzkości czemś realnem, poraz pierwszy dał światu ideologię ogólno-ludzką i ogólno-ludzką organizację — potem rozwój środków komunikacyjnych, usuwający przeszkody odległości i zmieniający w w. XIX. i XX. fizjognomję ziemi — wreszcie wojny wielkie, łączeniu ludzkości służące niemniej skutecznie, jak jej dzieleniu i niszczeniu.

Byłoby zaślepieniem nie zdawać sobie sprawy z olbrzymich wartości tego zbliżenia się do kultury wszechludzkiej, z perspektyw, jakie się otwierają pomimo zastraszających niekiedy przejawów obniżania się poziomu. Ale byłoby też zaślepieniem nie uświadomić sobie niebezpieczeństw licznych.

Zagrożona jest indywidualność jednostki i narodu. Od najwcześniejszych lat w życie jednostki wdziera się społeczeństwo instytucjami swemi i rozgwarem swego życia; w chaosie wielkomiejskim nadmiar wrażeń i zajęć utrudnia istotną samodzielność wewnętrzną i rozwój organiczny; ściera się w tłoku, szarzeje wśród chaosu interesów i walk drobnych dusza indywidualna. I ściera się wśród zamerykanizowanego postępu — dusza narodowa. Jak do zuniformowania bezosobistego dochodzi strój codzienny, tak zarysowują się tendencje zuniformowania psychiki.

Oczywiście — nie przez hamowanie rozpędu nowoczesnego zapobiegać należy tym prądom niwelującym. Twórczo idąc jego torami, trzeba tylko umocnić siły, które zrównoważyć zdołają ujemne skutki, a nie osłabią dodatnich.

Jednym z najważniejszych środków będzie pielęgnowanie kultury humanistycznej, poznanie tej rzeczywistości, którą tworzył przez wieki duch ludzki. Tu bowiem wchłaniane zostają treści o zabarwieniu wybitnie indywidualnem i wybitnie narodowem; tu otwierają się oczy na role twórczą jednostki i narodu. Technika i wiedza matematyczno-przyrodnicza bogacą niesłychanie i życie zbiorowe i życie indywidualne; ale w istocie swej obce są zarówno tendencjom indywidualistycznym, jak narodowym. Gdyż zaś użyczają im podniet — gdy przyrodnik np. uczy rozkoszować się pięknem natury i kochać przyrodę ojczystą, to wtedy wnikają właśnie w stosunek do przyrody — pierwiastki humanistyczne.

W technice zyskując coraz potężniejsze środki działania, jednostka i naród znajdą w kulturze humanistycznej oręż dla obrony swych wartości duchowych, zaporę przeciw zamienieniu świata w fabrykę niezróżnicowaną.

Zdawałoby się, że w cień ustąpić może ta kultura, gdy wyrazem epoki jest automobil, aeroplan, telegraf bez drutu, kinematograf. Ale byłby to sąd jednostronny i w skutkach fatalny. Właśnie dzień dzisiejszy domaga się, by wyznaczyć stanowisko niezmiernie ważne poznaniu historycznemu, sztuce, literaturze.

Zwłaszcza literatura może być bronią potężną. W jakimkolwiek bowiem kierunku pójdą prądy nowoczesnego świata, nie zmienią dwu faktów: że wszelkie przeżycie musi być indywidualne — i że wyrażenie tego przeżycia słowem ukształtuje się w obrębie mowy narodu.

Sztuka, tak silnie i tak szlachetnie łącząc ludzi, staje się zarazem naturalną ostoją indywidualizmu. Literatura, co budząc solidarność z ludźmi obcymi, potężnie służy realizowaniu ludzkości — staje się zasadniczą twierdzą odrębności narodowej.

Szczególnie zaś powołana jest do tego rodzaju misji wychowawczej wielka literatura polska. W niej bowiem z niezwykle równomierną mocą wyraziły się trzy dążności, jednako uprawnione i jednako konieczne dla dla zdobycia pełni życia: **indywidualizm — nacjonalizm — humanitaryzm.**

Juljusz Kleiner.

——o——



Feljeton „Gaz. Por." z d. 12 4 1925

MICHAŁ ROLLE.

Niewiasta kresowa.

(Urywek z większej pracy pt. „Kobieta polska".)

Djoniza z Iwanowskich Darjuszowa Poniatowska, urodzona z Zaleskiej, bratanicy poety Bohdana, słynęła z nauk i pobożności. W wydanej przed laty kilkutomowej korespondencji wdzięcznego lirnika ukraińskiego, znajduje się wiele listów do pani Djonizy i wzmianek o niezwykłych zaletach jej serca i umysłu. Na ich podstawie można wytworzyć sobie przybliżoną sylwetkę pięknej tej postaci. Spoczęła na wyspie Hyères, a korespondent włoski „Gazety Warszawskiej" pisał w r. 1887: „Idealna aureola, opromieniająca owo wcielenie rozumu, piękności, dobroci i wszechstronnej doskonałości, co się Djonizą Poniatowską nazywało, zamienia się poniekąd w jasnokrąg świętych w Rzymie". Styl — przyznajemy — napuszysty trochę i pretensjonalny, charakterystyka jednak w treści swej nie odbiega od prawdy.

Stryjenka pani Djonizy i siostra stryjeczna były tak niezwykle ciekawemi i oryginalnemi typami, że poświęcić im wypadnie w naszym szkicu więcej miejsca. Dziejopis Podola Dr. Antoni J., wciągu swej trzydziestoletniej pracy wyzyskał z archiwów rodów miejscowych wszystko, co się wyzyskać dało, raz więc jeszcze skorzystać musimy w niniejszem opowiadaniu z jego obyczajowego drobiazgu p. t. „Franciszek Liszt w południowych prowincjach".

Piotr Iwanowski, ożeniony z Pauliną Podoską, synowicą niezaszczytnej pamięci prymasa, zostawił córce swej Karolinie milionową fortunę, pozwalającą jej na wszelkiego rodzaju fantazje. A córka ta Karolina (urodz. 1819 r.), przeszła do literatury jako kobieta, która decydujący wpływ wywrzeć miała na twórczość Franciszka Liszta.

Ojciec odumarł ją rychło; matka — wysokiej ogłady towarzyskiej, form najsubtelniejszych, nie swojskich, na modłę francuską urobionych, umysł trzeźwy, nieubłaganie logiczny, cech dużo męskich posiadała; nieładna, nieprzyjaciółka idylli, panującej podówczas wszechwładnie, wstręt dziwny miała do bajronizmu, nie znosiła westchnień i kwilenia, romansu ani jednego nie przeczytała w życiu, ale za to ksiąg treści filozoficznej co niemiara; poped miała wielki do nauk ścisłych, gospodarowała umiejętnie i kiedy inni tracili fortuny, ona jej przysparzała, nie będąc wcale skąpą.

Jedno miała dziwactwo: sypiała we dnie, codziennym zaś zajęciom oddawała się w nocy, stąd więc ogół ani jej poznał, ani ocenił należycie. Krótko mówiąc, była obcą wśród swoich najbliższych nawet sąsiadów.

Do kawy „rannej" zasiadała w towarzystwie panny respektowej, niemłodej, wymizerowanej i wiecznie drzemiącej osoby, oraz rządcy generalnego i rzadko kiedy przypadkowych gości — o godzinie 8 wieczorem: do obiadu — o drugiej po północy, do herbaty „wieczornej" o szóstej rano.

Kierując sama wychowaniem córki Karoliny, nadała temu wychowaniu odrębny zupełnie charakter, męski hart. Była zwolenniczką gimnastyki i sportów. Konna jazda, strzelanie do celu wypełniały niejedną godzinę, więc i dziesięcioletnie dziewczę przypominało raczej zwinnego kozaczka, niż panienkę zamożnego domu.

Potem rozpoczęły się podróże i nauka niezwykle poważna: matematyka u mistrzów paryskiej Sorbony, botanika u de Candolle'a, łacina i greka u najznakomitszych hellenistów berlińskich, filozofja Kanta i Hegla. Mieszanina taka wywołałaby w innej głowie chaos, tutaj — pod wpływem wrodzonych zdolności — wszystko ułożyło się w ład i porządek.

(C. d. n.)

Z dnia.

Lwów, 12. kwietnia.

Wesoły nam dziś dzień nastał...

Dzień Zmartwychwstania Chrystusa jest w całym świecie chrześcijańskim dniem wielkiej radości.

Lecz nigdzie radość ta nie objawia się w formie tak bujnej, z takim żywiołowym rozmachem, jak u ludów słowiańskich, a w szczególności u nas w Polsce...

Jest może w tych obyczajach świątecznych echo dawnej pogańskiej radości święta Wiosny, rozbudzenia sił przyrody; materjalne świętowanie przysłania może nieco potęgę wzniosłego misterium. Ale jednak tkwi w nich czar naszego swoistego stosunku do uroczystości religijnych, dla tych wielkich aktów, które w naszem uczuciu nie spełniły się tam gdzieś daleko pod żarnem słońcem Południa, ale u nas na polskiej łące i niwie.

Jest taka bardzo ludzka, bardzo szczera radość, wiara, że Chrystus znowu zmartwychwstał, że jest żywy między nami...

I gdy przed kościołami miast, a zwłaszcza wsi, zabarwi się od ludu, spieszącego z węzełkami świątecznymi, w których widnieją tradycyjne babki i wędliny i maślane baranki, jaja, ser, oliwa... ta uczta dla ciała, którą kapłan ma poświęcić, podnieść w dostojność na chwałę dni świątecznych, gdy na wozach ukażą się strojne w kogutki i wstęgi, wielkie jak ceber paski wielkanocne, gdy się łany głów pochylają na dźwięk dzwonów wielkanocnych i pod rosą wody święconej, ofiarując Bogu dziękczynienia za Jego dary, to idzie od tego widoku wzruszająca serce bezpośrednia serdeczność i prostota odczuwania a zespolenie obrzędów religijnych z życiem, nadaje podniosłym abstrakcjom siły żywotnej, zespala je z rzeczywistością.

W tym roku Wielkanoc nasza — mimo narzekań na ciężkie czasy — jednak już upodobniła się do swojej wielkiej tradycji, jakkolwiek w formie zmodernizowanej, przyciętej i obciętej jak strój kobiety... Ale jednak na każdym stole znajdą się i wędliny i słodycze, jednem słowem mniej lub więcej pokaźne święcone — znak, że za nami już są owe lata chude i głodne, że bądź co bądź jest lepiej i będzie lepiej... **J. P.**



Nasz apel!

Lwów, 12 kwietnia.

Poświęcenie pierwszej karetki automobilowej Pogotowia ratunkowego — to wielkie i niecodzienne święto Czytelników i Prenumeratorów „Gazety Porannej“: jeden z wielu dowodów Ich ofiarności i poczucia obywatelskiego.

Zapowiedziane ono zostało na poniedziałek Wielkanocny, godzinę 11·30 rano, w strażnicy ogniowej przy placu Strzeleckim.

Zapraszamy na nie bardzo gorąco wszystkich Ofiarodawców.

Zakute w realne kształty Ich dzieło samarytańskie, wywoła uczucie szczerego zadowolenia ze spełnionego uczynku, który oby cierpiącej ludzkości przyniósł jaknajwięcej ulgi i pokrzepienia.

Redakcja.

Proszę o głos!

REFLEKSJE ŚWIĄTECZNE.

Lwów, 12. kwietnia.

Nadeszła Wielkanoc, więc pozwolę sobie zabrać głos w sprawie, związanej z tem uroczystem świętem...

Z góry się zastrzegam, żeby mnie nie posądzono o bigoterję, o odmawianie prawa bytu naszym uświęconym tradycjom obchodzenia tych dni uroczystych...

Babki i placki, szynki i kiełbasy — wszystko to uznaję... wszak te świąteczne jadła mają także nadawać dniom tym cechę odróżniającą je od zwykłej codzienności. Ale jednak uważam, że za mało miejsca zostawiamy nietylko podczas samych dni świątecznych, ale i w całym Wielkim Tygodniu dla spraw ducha... W przygotowaniach świątecznych brak poprostu czasu na zgłębienie jego świętych tajemnic — przy ucztowaniu świątecznem za mało myśli się o nabożeństwie; święta te obchodzi się za mało po chrześcijańsku.

Jeśli porównamy nasz nastrój duchowy podczas uroczystych świąt z nastrojem innych religij, to zaiste nie będziemy mogli być ze siebie dumni.

A nie możemy się przytem powoływać na tradycję... Wprawdzie bowiem staropolskie święta były bardzo huczne i wspaniałe, jednak to nie przeszkadzało naszym przodkom w bardzo ścisłem wykonywaniu praktyk religijnych. Cały wielki post był poświęcony ćwiczeniom duchownym, a już szczególniej nie omijano żadnego z nabożeństw Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy...

Nasza, bardziej oświecona współczesność, powinna również umieć dla formy nie zaniedbywać istotnej treści dni świątecznych. — Powinniśmy umieć być chrześcijanami.

ANDRE COUVREUX. 16

Inwazja Makrobów.

Więc istnemi zatory więzła w wirach stłoczonych a przewalających się wciąż w rozbieżnych kierunkach rozszalałych rojowisk, co w rozmaitych punktach szturmem brać chciały tunele kolei podziemnej i wzajem sobie tworzyły zaporę. Wśród tego kłębowiska drżały stalowym dygotem samochody, szarpały się powozy niezdolne ruszyć naprzód ani wstecz. Tuż przy nas upadło dziecko — i nie podniosło się więcej — zatratowane stopami szaleńców, cisnących się w tej rozpacznej ucieczce. Musiałem używać całego wysiłku mięśni, by przejście wywalczać Zuzannie, której chwilami brakło już oddechu. Miłość czyniła mię okrutnym: byłbym łby porozbijał tej zgrai, która mi ją zbitym uciskała pierścieniem, nie dając wydostać się z piekła tego warkotliwego natłoku.

Zdołaliśmy wreszcie wybić się z niesłychanym trudem z pośród tego brutalnego motłochu i rzuciliśmy się ku Sekwanie, by się parowcem przedostać w stronę mojego garażu. Tam nas nowy — niestety — oczekiwał zawód: u pontonów tłumy niezliczone czekały na odjazd do Charenton: parowce jednak kursujące w naszą stronę z wielkim wysiłkiem posuwały ruch. Przejeżdżająca pusta dorożka przemknęła w galopie: pomimo nawoływań naszych, woźnica nawet nie odwrócił głowy. Postanowiliśmy chcąc — nie chcąc — przedostać się do garażu pieszo i mimo niesłychanego zmęczenia ruszyliśmy się żywo w drogę. Noc zapadała. Latarnik, wierny swej służbie, automatycznie rozświecał opustoszałe już prawie ulice. Niebo poczęło przetykać roziskrzonem złotem dostojną przeczystą oponę swojego bezmiaru.

Przyspieszając wciąż kroku, natknęliśmy się tuż u mostu Jena na grupę oficerów, których odznaki błysnęły nam w półświetle. Z rozmowy ich zdołaliśmy wyrozumieć, że stanowią komisję, wyznaczoną przez ministerstwo wojny dla rzucenia projekcji świetlnych z wieży Eiffla, celem ustalenia stanu rzeczy i rozpoznania ruchów ewentualnie następujących na miasto makrobów.

— Niepotrzebnie będziemy drapali się aż na szczyt — mówił któryś z oficerów. — Elektrownia funkcjonuje już słabo, gdyż i tam robotnicy zawiesili pracę. Nie uzyskamy dostatecznego prądu.

Słowa te spotęgowały w nas tem więcej pragnienie dostania się do mego iście opatrznościowego samochodu. Lecz — powiedzianem było, że losy sprzysięgną się przeciw nam dnia tego. Dotarłszy do garażu, wyczerpani do reszty wysiłkiem dalekiej drogi i wrażeniami, zastaliśmy go pustym. Automobilu nie było, szofera również ani śladu. Gałgan zwiał na moim cudnym Motobloku. Boleść moją doprowadzał do zenitu widok rozpaczy Zuzanny.

— I cóż my teraz poczniemy — jęknęła głucho.

— Nie zatracajmy w sobie energji, moje dzieci — mówił p. Vernet. — Czekajmy do jutra z powzięciem decyzji, tem więcej, że oto i latarnie gazowe pogasły. Cóż w tych ciemnościach zrobić zdołamy zwłaszcza przy naszem szalonem zmęczeniu?... A nadto — czy te makroby w istocie tak są groźne, jak o tem głoszą dzienniki, zawsze żądne senzacji?... Jest-że możliwem, by taki twór, wyszły z laboratoryjnego buljonu. Chociażby wyrósł do niesłychanych rozmiarów mógł pożreć człowieka? — a nadto, by sam pojadał tkankę na tyle zbitą i twardą, żeby był wstanie rozwalać domy swoim naporem? To przecie fantazja!

(C. d. n)

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Nowa Wielkanoc.

(Obrazek z życia Rosji sowieckiej).

Dawniej każdy miał swoje świąteczne przykrości i zmartwienia:

— O, Boże! Znowu nadchodzi Wielkanoc! Znowu trzeba naciągać frak, lakiery i łazić, jak osieł od Piotra Grigorjewa do Zoi Nikołajewny i od Podszewki Pietrowny do Czorta Iwanowicza! I żeby też choć nie częstowali, kanalje! A tu ci właśnie jakby z nożem do gardła! — „Indyczka kawałeczek“. — „Dziękuję, najedzony jestem, nie mogę“. — „No to niech pan nie może a wsuwa“.

— „Ależ proszę mi darować...!“ — — „Ani nawet! I maderą proszę zakropić, albo koniaczkiem! A jeśli pan naszej babki i placka z serem nie spróbuje, to gospodyni z kretesem się obrazi! No, chociaż kawałeczek! No, choć pół kawałeczka“.

— A żebyś ty pękł ze swoim kawałeczkiem! I oto człowiek nasycony jest tak, że już nic do ust nie chce włazić — a je! Płacze, a je! Łka w duszy, a pije i madere i haut-sauterne i doppel-kümmel! I za co oni mię tak mordują! Za jakąż to winę pchają mi do brzucha i do wszystkich kieszeni całe stosy jaj: żółtych, czerwonych, zielonych; na miękko i na twardo; czekoladowych, drewnianych, cukrowych — za co! A gdybym tak spróbował nie wziąć jakiego jajka — za osobistą obrazę mi to poczytają!

A były też i takie przykrości:

— Ach, ten Fiuków! Czyż nie szelma z niego? Czyż to nie zdrajca — Judasz? Nawet nie uważał za stosowne złożyć mi wizyty świątecznej? A czyż to napróżno napiekłam takich wspaniałych babek, tyle, że poprostu kłaść niema gdzie? Czyż napróżno biegałam po wszystkich sklepach, żeby tylko najbardziej soczystą szynkę kupić? Nie, stanowczo jestem tego zdania, że ten Fitiukow — to formalny szubrawiec. Dziś — dajmy na to — wizyty mi nie złożył, babki nie spróbował, kieliszka wina nie wypił, jutro kasę cudzą rozbije, a pojutrze to już nie trudno mu będzie i człowieka zarżnąć! Toż przecież nie wiele brakuje!

*

Obecnie ludziska rosyjscy też mają różne zmartwienia i przykrości świąteczne, lecz zupełnie innego rodzaju:

— Hm! Oto nadchodzi Wielkanoc, ale dokądby tu pójść na zakończenie postu — to już nie wiem... Coprawda, babki teraz wszędzie strasznie liche: zrobione z kukurydzianej prod-mąki i na kom-jaczejce; a jednak, łyknąć sobie kawałek, z pół funcika — zupełnieby nie zaszkodziło. No i do tego kieliszeczek spirytusu z maszynki do fryzowania włosów! Ale dokądże tu iść?...

Perepletowowie uciekli zagranicę. Prygonowowych przeniesiono „do rozchodu“ (rozstrzelano). Pelikanowowie — obydwoje w czrezwyczajce siedzą. W ubiegłym roku wybrałem się byłem do Miasojedowowych: złożę życzenia, myślę sobie, wypiję, zakąszę, jak przystało... a oni cóż oto zrobili? Zawalili wejściowe drzwi materacami i siedzieli tak w zamknięciu trzy dni. Chciałem wejść na dach, spuścić się po rynnie i przez okno zjawić się do nich z wizytą: — zupełnie tak, Jakbym niechcący po drodze wstąpił ognia trochę prosić, ale nic z tego nie wyszło. Dubeltowe okna jeszcze nie były usunięte i o mały włos nie spadłem z rynny. Tak! trudno dziś zachować starodawny obyczaj składania wizyt. A zresztą, spróbuję zajrzeć do Biełobokowych; a nuż, jeśli tak kucharce wsunę w łapę jaki miljardzik — może tylnem wejściem mię wpuści!

A u Biełobobkowowych tymczasem trwoga i rozgardjasz: „No, pilnuj się Marjo!“ — ponuro mówi Biełobokow do żony. Obecnie goście będą prawdopodobnie mocno nacierali. Wygłodnieli bardzo. Mam obawę, czy się czasem nie zorganizują. Przedtem, kiedy włóczyli się w pojedynkę — łatwiej było takiego szubrawca odpędzić, a teraz, jak słychać, stadami całemi krążą, niby głodne wilki. Jedna partja podobno nawet w karabin maszynowy się zaopatrzyła. Nie puścić — to zaraz zaczną wygarniać od frontu całemi taśmami.

Do pokoju wbiegł zadyszany synek Biełobokowowych, którego postawiono przed domem na czatach.

— Idzie! Prosto do nas tak idzie... Cały siny, oczy mu błyszczą i zębami szczeka...

— Zamykać drzwi! Gasić światła! Piotruś do frontowych drzwi! Przywalić materacami! Kucharka! jeśli mi wpuścisz przez kuchnię — jak psa zabiję. Wszyscy do piwnicy! Zabierać żywność, może tak ze trzy dni trzeba będzie siedzieć! Ten Fitiukow zdolny jest regularne obieżenie rozpocząć! Otoczy nas i będzi dopiero gnębił nocnymi atakami! Piotruś! Tobie powierzam obronę okna, tego, co obok sąsiedniego balkonu wychodzi. Będzie chciał wleźć — to wal go po głowie doniczką!

Do wieczora wszyscy siedzieli w ponurej, wilgotnej piwnicy.

A w nocy malutka Kasia otwarła snem poklejone oczki, wpatrzyła się w coś przy świetle łojowej świeczki i zaszczebiotała:

— O, djabeł! Djabeł przyszedł!

— Gdzie djabeł! — przestraszyła się matka... Cóż ty, moja mała wygadujesz?...

Z kąta wysunęła się jakaś czarna postać i uprzejmie rzekła:

— Wybaczy mi pani, Marjo Kondratjewno, ale to nie żaden djabeł, tylko ja — Fitiukow. Wstąpiłem po drodze wizytę złożyć, życzenia świąteczne... Proszę się nie patrzeć, że taki czarny jestem... Właśnie skręcałem po drodze do państwa przez komin... Dzwonek prawdopodobnie zepsuty... cha — cha... Otóż właśnie ja z dachu... Przyznać się muszę, iż wygłodzony jestem, aż strach.. Wsunąłbym teraz porządny kawał babki, no i szyneczki. Jakże się na to szanowna pani zapatruje?

— Widzi pan... my nic nie mamy... — nie mogliśmy dostać... A gdzież pan był na nabożeństwie?....

— Dawać!

— Ani kruszynki niema! Gdzież pan był na nabożeństwie?

— A twój jaki interes, babo zapowietrzona? To mówisz, że nic niema? Hej, Mit'ka, Stiopa! Wszyscy tu — szukać! Szukać, czy niema czego do zjedzenia!

Tupot niezliczonych nóg napełnił serca gospodarzy lodowatym strachem.

— Zlitujcie się! — wyjęczał Biełobokow.

— My się bracia, będziemy litowali — to sami nogi wyciągniemy. Szukać po wszystkich kątach! A to co? Babka? I pół kurczaka? Stój — trzymać gospodarza — w nogę mię ugryzł! Związcie go, a my tymczasem zakończymy uroczyście post i złożymy gospodyni życzenia świąteczne...

— A bodajście się udławili!

— Niema czem nawet! Tyle tego, co kot napłacze... W ziemi tam nic nie zakopane? Żeby tak czasu więcej, tobyśmy podłogę rozkopali — ale śpieszno nam: musimy jeszcze do Miasojedowych podążyć — życzenia świąteczne im złożyć... Znam ich przecież: nie przyjdę — to później pretensje będą mieli. A jeśli nie puszczą — to poprostu granat ręczny we drzwi rzucę!!!

— Będziecie wy za to siedzieli! — wykształsił gospodarz.

— Doprawdy, nie mamy czasu posiedzieć — śpieszmy się.

— Ja wam mówię, że w więzieniu będziecie siedzieli!

— Myślałby kto, że to coś nadzwyczajnego! Wszyscy się tam kiedyś znajdziemy! A tymczasem — powodzenia! A u kogoż państwo post zakończyli? A gdzież na nabożeństwie? A ty psie jakiś, czego w rękę gryziesz?

— — — — — — — —

Tak wspaniale obchodzi teraz komunistyczna Ruś najpiękniejsze na świecie święto — Wielką Noc Chystusowego zmartwychwstania.

Z poezji szwedzkiej.

KAROL hr. SNOILSKY.

LILJA WODNA.

Patrz, jak Atlantyk bije swoich fal nawały
O stromy brzeg, jak walką męczy się serdeczną,
S argę jakąś bezbrzeżną, jak sam czas odwieczną,
Wyśpiewać usiłuje głuchym uszom skały.

Lecz ziemia słuchać nie chce odmętu wzdychania,
Spokoju jej nie zmąci tęskna jego strofa.
Z bólem swym wyszydzonym Ocean się cofa
I kirem mgły swe lice wilgotne osłania.

Z złamaną wolą fala brzeg opuszcza chłodny,
Lecz na brzegu zostawia biały lilji wodnej
Kwiat, co tajemnic głębi oznaką jest żywą.

Któż zmierzył tę toń ciemną, co do dna wzburzona
Białe dziecię - pieśń na świat wyprowadza z łona,
I z kłębiących odmęów kwietne niesie żniwo?

Tłum. z oryg. szwedzk
Dr. K Alker.

Dwie propagandy.

Lwów, 12. kwietnia.

Niebywała w formie i rozmiarach akcja podburzająca przeciw Polsce, prowadzona przez Sowiety po śmierci Bagińskiego i Wieczorkiewicza, musi nasunąć zapytanie: dlaczego? poco? Wprawdzie przypuszcza się dziś, że podłożem całej antypolskiej wrzawy jest chęć ukrycia mordu, dokonanego na jednym z więźniów, przeznaczoych do wymiany ze strony sowieckiej. Ale wyjaśnienie takie trudno uznać za wystarczające. Wielkie kampanje bowiem, inscenizowane od czasu do czasu w Bolszewji, kampanje zwrócone bądź przeciw Polsce, bądź Anglji, Rumunji, Francji, Estonji itd., nie mają jako motta zasady: „atakuj, abyś nie był atakowany". Zazwyczaj biorą początek z błahego pretekstu, aby urosnąć do rozmiarów lawiny artykułów, wieców, protestów, demonstracyj...

Należy oswoić się z tem, że propaganda sowiecka posiada specjalne metody, jest faktycznie znakomita i bezwzględnie celowa. Cele jej nie zawsze są jasne — tak dla nas, wsłuchanych w jej echa, jak i dla bezpośrednich uczestników meetingów i demonstracyj. Jedynie aranżerowie akcji, owa szczupła grupa wtajemniczonych, zdają sobie sprawę z istotnych swych zamiarów. My niekiedy dopiero w dłuższy czas po zakończonej kampanji, na zasadzie późniejszych wypadków poczynamy rozumieć coś niecoś z prawdziwego oblicza wschodniego Sfinksa.

W Polsce w masowej wewnętrznej propagandzie widzi się czynnik pomocniczy dla prac dyplomacji. Gdy grozi nam rewizja granic zachodnich, zabiegi min. Skrzyńskiego popiera całe, należycie przez prasę przygotowane społeczeństwo. I odwrotnie — unikamy wszelkich wystąpień, mogących przynieść dyplomacji naszej szkodę. Demonstracje antyangielskie, choć bardzo popularne, potępia się zgodnie jako „akt niepolityczny". Propaganda nasza ma charakter zachowawczy, defenzywny, a przytem taktowny.

Inaczej postępują Sowiety. Z pewnem zdziwieniem wypada stwierdzić, że większość ich prac propagandowych jest wręcz zabójcza dla oficjalnej dyplomacji. To, co żmudnie wykołatał jakiś Krassin, obraca w niwecz jeden skandal w rodzaju przewrotu estońskiego lub listów Zinowiewa. Napastliwe stanowisko prasy sowieckiej, inspirowanie przez rząd wieców o atmosferze obraźliwej dla państw postronnych nie stworzy ani zaufania, ani przyjaźni. Natomiast obudza niedowierzanie i czujność. Francja w dobie sielankowego „zbliżenia" słuchać musi z ust eksponowanej i odpowiedzialnej osobistości sowieckiej impertynencyj i proroctw o rychłem przewrocie komunistycznym, Anglja dowiaduje się, że jest w przededniu rozpadu, Japonja w parę tygodni po zawarciu traktatu — że czeka ją rewolucja mieszczańska i dyktatura proletarjatu.

Oczywiście są to rzeczy nieprzyzwoite i uniemożliwiające poważną robotę dyplomatyczną. Ale też Sowiety lekceważą sobie oficjalne stosunki z obcymi rządami. Uważają je za coś przejściowego i czysto formalnego. Traktaty nie mają dla polityków sowieckich wartości trwałej i istotnej. Formalnie uznane są tylko tak długo, jak długo są potrzebne. A nawet w tym okresie lekceważy się je. Traktat ryski jest klasycznym przykładem tej gry nieszczerej. Zagraniczne przedstawicielstwa sowieckie służą wszystkiemu innemu, prócz pracy nad pokojem i konsolidacją stosunków międzynarodowych. Przeciwnie — są ogniskami wichrzeń politycznych i agitacji, prowadzonej według wskazówek Kominternu.

Celem Sowietów nie jest pokój, lecz powszechna rewolucja. Celowi temu służy również propaganda podtrzymująca niepokój, tarcia, stany zapalne. Dlatego zamiast — idąc wzorem starej dyplomacji — usypiać czujność państw obcych, Sowiety drażnią je, wierząc, że ciągłe napięcie nerwów wywoła wreszcie znużenie i rozluźnienie wewnętrznej dyscypliny obcych społeczeństw.

W stosunku do społeczeństwa własnego ta sama taktyka spełnia inne zadania. Dla nas zdaje się dziwacznem to ciągłe kładzenie w uszy robotnikowi czy włościaninowi sowieckiemu frazesów o „zamachu imperjalistów polskich", o tem, że zewsząd czyhają tylko wrogowie spokoju i całości Związku Republik Sowieckich. Ale zapominamy o tem, że masy, żyjące pod ustawiczną suggestją urojonych niebezpieczeństw, poczynają wreszcie wierzyć w ich rzeczywistość. Pod wpływem takiej konsekwentnej propagandy krystalizuje się solidarność wewnętrzna i tworzy zaczepny front na zewnątrz.

Propaganda sowiecka jest agresywna. Jej teza obronna nie wytrzymuje żadnej krytyki. Operując najskrajniejszą demagogją nie pozwala ona na osłabienie rozmachu rewolucyjnego i wyrabia uczucie nienawiści — ku obcej „burżuazji" i swojskiej „kontrrewolucji". Formując w ten sposób psychikę masową przygotowuje propaganda sowiecka swe społeczeństwo do przyszłych działań zaczepnych.

Co przeciwstawiamy temu systemowi? Niestety, musimy stwierdzić, że nie wiele. Na spotkanie ostrza obnażamy pierś. Całe wychowanie dzisiejsze, mające uodpornić naród przeciw zakusom sąsiadów jest defenzywą, z natury rzeczy słabszą od wychowania ofenzywnego. Propagujemy pokój, nie wierząc weń. Jesteśmy przedewszystkiem poprawni. Każdy silniejszy głos, usiłujący rozbudzić dążenia aktywne, mitygujemy jako „niepolityczny" i „nerwowy". Żyjemy na kredyt miłości, choć otacza nas coraz ciaśniejszy pierścień nienawiści. Wstydzimy się wszelkiego szowinizmu, gdy dokoła żarzą się i dymią obce szowinizmy i fanatyzmy.

Ów system duchowego rozbrajania w obliczu zbrojących się wrogów winien uledz rewizji.

Jan Rudomski.

JERZY LIEBERT.

Koncha, perły i słowik.

Wieczór jest jako flakon; kiedy się odmyka,
Wszystko chciałby odurzyć perfumą słowika.

Muszlę nieba otwiera jak morza odmęty,
A z muszli perły srebrne lecą w firmamenty.

Noc je na nitkach wątłych leciutko kołysze,
Niby główkę słowiczą zasłuchaną w ciszę.

— Aż wschód w palce różowe pocznie gwiazdy chwytać
I w konchę nieba perły bledziutkie zamykać.

Pan Bóg i bąki.

Pan Bóg jest dzieckiem z ł chem, które dla zabawy
Słodki kwiat koniczyny ukrywa wśród trawy.

Z obłoków na nią bąki furkocące strąca,
By w kwiatach brzuszki skryły od wielkiego słońca.

Gdy później bąki ciężko poruszają głową,
Pląsą nogi od miodu i fruwać nie mogą.

I spoglądają w niebo z wyrzutem i gniewem,
Bóg chytrze się uśmiecha, że o niczem nie wie.

Fejleton „Gaz. Por." z d. 12. 4. 1925

Dyr. Leon Schiller

o teatrach lwowskich.

W sprawie sfinalizowania umowy o objęcie dyrektury zasadnicze trudności już są przezwyciężone. — Teatry lwowskie mają wszelkie szanse do osiągnięcia jaknajpomyślniejszego rozwoju. — Materjalne warunki teatrów lwowskich nie są złe. — Jest przeciwnikiem redukowania ilości scen. — Sam będzie głównym reżyserem. — Jego curiculum vitae.
(Interwiew kor. „Gazety Porannej").

Warszawa, 10. kwietnia.

Wśród łoskotu salw karabinowych i pośród huku armat poczęła się rozmowa korespondenta Waszego z dyrektorem „Teatru Bogusławskiego", p. **Leonem Schillerem.** Przez scenę przesuwa się oto krwawe widmo rewolucji rosyjskiej w r. 1905, ściągnięte na deski teatralne genjalnem słowem-zaklęciem Micińskiego...

„Kniaź Patiomkin"... Wre okrutna, bezlitosna, niepamiętna na nic walka klas, co już wówczas zalała strumieniami krwi i łez społeczeństwo rosyjskie i wstrząsnęła fundamentami państwa „białego cara". Ręka genjusza odsłania przed nami gehennę tej gangreny, co przerażała już wtedy naród rosyjski, by stać się za lat niewiele — bolszewizmem...

Uprzejmy pomocnik reżysera p. Krzemieński prowadzi mnie przez labirynt kulis do gabinetu dyrektorskiego. Ocieram się o kostjumy aktorów i aktorek, wglądam mimowoli w tajemnice zakulisowe, podziwiając chwilami prostotę i łatwość środków, któremi operuje reżyserja współczesna tworząc przy ich pomocy wstrząsający nieraz nastrój na widowni. Teatr pełny. Idzie 31-sze z kolei przedstawienie „Kniazia Patiomkina". W miarę zagłębiania się w zakamarki zakulisowe milknie i cichnie zgiełk dolatujący ze sceny. Wreszcie ucina go niby nożem zatrzaśnięcie drzwi dyrektorskiego gabinetu. Jestem oto w obliczu p. Schillera, **najpoważniejszego w tej chwili kandydata na stanowisko dyrektora teatrów lwowskich...**

— Pojmuje Pan, Panie Dyrektorze — zaczynam — że osoba Pańska jest przedmiotem **powszechnego zaciekawienia ze strony całego kulturalnego Lwowa.** Lwowianie pragną informacji, informacji i jeszcze raz informacji. Pragnęliby wiedzieć przedewszystkiem, **jaki jest w tej chwili stan rokowań Pańskich z miastem o objęcie dyrektury teatrów lwowskich.** Ponadto chcielibyśmy się dowiedzieć, jakie są Pańskie plany odnośnie do problemu podniesienia poziomu artystycznego teatrów lwowskich tak bardzo podupadłych w latach ostatnich. Co Pan sądzi o perspektywach sanacji finansowej tychże teatrów itd. itd. itd.

Dyrektor Schiller zasypany pytaniami milczy chwilę, potem zaś zciszonym, pięknie modulowanym głosem poczyna snuć obszerny wywód. Okazuje się, że **w sprawie sfinalizowania umowy o objęcie dyrektury zasadnicze trudności już są przezwyciężone** i w tej chwili — jeśli idzie o sfinalizowanie — **przeszkód już prawie niema.** Stwierdza dalej dyr. Schiller, że **teatry lwowskie interesują go bardzo,** uważa bowiem, że **mają wszelkie szanse do osiągnięcia jak najpomyślniejszego rozwoju.** Ostatnim pomostem do ukończenia pertraktacji jest **dobra wola zarządu miasta Lwowa** — dobra wola, która okazuje on w całej pełni, co ze swej strony dyr. Schiller w zupełności ocenia i równą miarą odpłacić pragnie.

Zasadniczym zrębem swej akcji reformatorskiej i sanacyjnej w teatrach lwowskich pragnie uczynić dyr. Schiller — **zerwanie z szablonem, z wszelką starzyzną i przeciętnością.** Da się to uczynić tem łatwiej, że **warunki materjalne teatrów lwowskich nie są wcale złe,** aby zaś je poprawić bardziej, trzeba przy pomocy zdecydowanej i celowej polityki finansowej i artystycznej **osiągnąć obniżenie deficytów wraz z równoczesnem powiększeniem dochodów.** Będzie to kosztowało niewątpliwie sporo wysiłków — opłacą się one jednak ponad wszelką wątpliwość i **zapewnią powodzenie imprezie teatralnej.** Dyr. Schiller podkreśla, że **jest przeciwnikiem redukowania ilości scen wogóle,** a więc tem samem we Lwowie, gdzie zdaniem jego, **powinny być i nadal prowadzone trzy sceny.** Kierownictwo wszystkich trzech teatrów pozostawać powinno **w rękach jednego dyrektora,** stworzyćby jedynie należało **podkierownictwo muzyczne.** Da się to tem łatwiej uczynić, że p. Schiller kierował wielokrotnie widowiskami muzycznemi i kieruje niemi niejednokrotnie także i dziś. Tem samem więc ma odpowiednie dane, aby wywierać odpowiedni wpływ na cel opery i operetki we Lwowie.

W dalszym trakcie rozmowy przechodzimy z kolei na **teren prac reformatorskich w dziedzinie inscenizacji i gry,** w którym to zakresie dyr. Schiller, dzięki swym śmiałym eksperymentom i niezmordowanej pracy, tak ogromne zdobył sobie zasługi. Z ust mojego interlokutora pada szereg uwag i powiedzeń **fascynujących wprost niezwykłością ujęcia problemów teatrologicznych,** szerokością horyzontu artystycznego, zapałem i ukochaniem sceny. Przerastałyby niestety ramy dziennikarskiego artykułu chęć powtórzenia tych wyw...

Polityka zagraniczna.

Podbój Azji środkowej przez Rosję.

Warszawa, 10. kwietnia.

W polityce zagranicznej Sowietów dokonywuje się w ostatnich czasach przemiana, której nie można — z polskiego punktu widzenia — uważać za niepożądaną. Mamy tu na myśli skierowanie siły ekspansyjnej Rosji ku Wschodowi, ku Azji środkowej i wschodniej. Widomym tej przemiany znakiem jest zawarcie przez rząd sowiecki konwencji o podstawowych zasadach wzajemnych stosunków pomiędzy związkiem socjalistycznych republik rad a Japonją. Konwencja ta wraz protokołami dodatkowymi i notami uzupełniającemi posła sowieckiego w Pekinie, tow. Karachana, który z ramienia rządu sowieckiego tę konwencję zawierał, daje Japonji prawo eksploatowania terenów naftowych na północnym Sachalinie, terenów węglowych na zachodniem wybrzeżu Sachalinu północnego, co posiada dla Japonji wielkie znaczenie gospodarczo-polityczne, bo uniezależnia ją w dużym stopniu od materjałów opałowych amerykańskich. Nie jest to zagadnienie wyłącznie gospodarcze, bo bez nafty i węgla amerykańskiego flota japońska nie czuje się dostatecznie silnie zabezpieczona. A że baza dla floty brytyjskiej w Singapore nie może być uważana przez Japonję za akt przyjaźni, zwłaszcza przy nieukrywanem współdziałaniu Anglji i Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym — więc uniezależnienie się Japonji od amerykańskich środków opałowych jest wyraźną wskazówką, jak Sowiety chcą przyczynić się do nowego ustosunkowania sił na Oceanie Spokojnym...

Ażeby dać Japonji całkowitą niezależność od surowców amerykańskich przyznaje rząd sowiecki Japonji szereg koncesji w innych połaciach Związku sowieckiego dla eksploatacji lasów, kopalń itp.

Manifestowanie przez rząd sowiecki przyjaźni ku Chinom i popieranie tam tendencji narodowo-wyzwoleńczych, reprezentowanych przez stronnictwo „Homidan" jest dalszym etapem wzmacniania w Azji sił i tendencji antyeuropejskich, względnie antyangielskich.

Czy jest to świadoma ucieczka dyplomacji sowieckiej z Europy, gdzie jakoś nie chcą się sprawdzić przepowiednie i proroctwa leninowskiej Ewangielji rewolucyjnej, czy też zwycięstwo instynktownego parcia Rosji ku Wschodowi i dokonywania tam podbojów?

Wydaje nam się, że potrochu jedno i drugie. Gra jest jednak jasna. Gdzie istnieją w Azji świadome celów dążenia do własnej potęgi — jak np. Japonja — tam Sowiety popierają te dążenia, starając się nadać im tendencję i charakter „antyimperjalistyczny", to znaczy przeciwangielski, gdzie zaś nie napotyka na dążenia do samodzielnego życia państwowego, tam dokonywuje sprytnej aneksji pod najrozmaitszemi formami przyłączania tych krajów do związku Republik sow.

Można więc bez przesady stwierdzić, że zawarłszy przyjaźń z Japonją, stara się rząd sowiecki dzielić z nią wpływy japońskie.

I chociaż Sowiety szczycą się obecnie protekcją, okazywaną Chinom przeciwko imperjalizmowi europejskiemu, to jednak nie krępują się odrywać stopniowo od Chin olbrzymiej a bogatej Mongolji. Sowiety uznają suwerenność Chin nad tym krajem, a jednak posiadają tam swe przedstawicielstwo dyplomatyczne, które wcale zręcznie przygotowało przyjęcie przez Mongolję ustroju sowieckiego, co z natury rzeczy wciąga ten mało zaludniony ale bogaty kraj coraz głębiej w orbitę wpływów sowieckich.

Przy dalszym rozwoju wypadków nieuniknioną jest całkowita aneksja Mongolji przez Sowiety na wzór aneksji dokonanej nad republikami: turkmeńską i uzbecką. A gdy Mongolia znajdzie się już pod rządami Sowietów — przyjdzie kolej na Turkiestan chiński i Dżungarję, a potem na Tybet...

Już obecnie Rosja obejmuje terytoria znacznie większe, niż cały obszar Rosji carskiej, a wiadomo przecież, że po oderwaniu się od Rosji Polski, krajów bałtyckich i Besarabji, teren ten został znacznie uszczuplony. Rosja zdołała jednak ubytek ten uzupełnić nowym podbojem w Azji.

Widzimy więc, że imperjalizm rosyjski dokonywuje pod maską wyzwoleńczego bolszewizmu poważnych podbojów w półdzikiej Azji środkowej. Dla zachodnich sąsiadów Rosji nie jest to zjawisko zupełnie niepomyślne. Chociaż bowiem każdy etap potęgowania sił Rosji pogłębia niebezpieczeństwo dla mniejszych państw, z Rosją sąsiadujących, to jednak państwa te żywią — może płonną — nadzieję, że wciągnięcie się Sowietów do polityki podbojów na Dalekim Wschodzie odciągnie jednak uwagę Moskwy i chęć utrudniania życia tym państwom. Może się to, oczywiście, okazać poglądem błędnym, ale żyje on w tych krajach jako nadzieja przeciwko zmorze moskiewskiej siły i nieczystym zazwyczaj zamiarom Moskwy...

Wreb.

Jak Sowjety będą święciły Wielkanoc.

Agitować, ale nie drażnić ludności. — Na dni Świąt Wielkanocnych zwołano rozmyślnie masę ziazdów i konferencji.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.").

Pogranicze sow., 11. kwietnia.

Z Moskwy donoszą: W związku ze zbliżaniem się Wielkanocnych świąt, **wydano dokładne instrukcje o wykorzystaniu tego okresu celem wzmocnienia akcji antyreligijnej.** Propaganda ma być **prowadzona w duchu "uświadamiania" szerokich mas ludności**, jednak bez dopuszczania się jakichkolwiek czynów, mogących spowodować jej oburzenie.

Charakterystyczne, że celem uwydatnienia swych antyreligijnych tendencji, **rząd wyznaczył w dniach Wielkanocnych nieskończoną ilość** różnego rodzaju ziazdów, konferencji, obrad i innych zgromadzeń, równocześnie **ogłaszając obowiązkowość udziału w tych ziazdach wszystkich urzędników, członków związków zawodowych** itd. W rozporządzeniu podkreślono, że ma ono na celu zniszczenie „tradycji i przesądów religijnych".

rzeń przyszłego kierownika sceny lwowskiej, tem bardziej, że czar żywego słowa nadaje im walor specjalny. Nie mogę jednak oprzeć się chęci zanotowania jednego z najbardziej charakterystycznych powiedzeń: **„Jestem zwolennikiem systemu jednolitego stylu i jednolitej gry zespołu, a nie systemu t. zw. gwiazd scenicznych.** Uważam, że te **gwiazdy**, których pojawianie się na danej scenie bynajmniej nie świadczy o takim czy owakim jej poziomie, niejednokrotne przyćmiewają zespół, a dzieje się to często ze szkodą dla sztuki. **Nie lubię chociażby najświetniejszej gry gwiazd, o ile nie występuje ona na tle świetnego zespołu.** Artystyczny zespół Lwowa trzeba tylko zestroić i dostroić do wysokiego diapazonu, tchnąć w niego nowego ducha, rzucić nowe hasła. Wtedy jedynie teatr lwowski wrócić będzie mógł do dawnej świetności".

W dalszym ciągu rozmowy naszej dyrektor Schiller rzucił szereg cennych uwag odnośnie do błędów, wad i zalet reżyserji. Zaznaczył przytem, że o ile istotnie obecnie dyrektor teatrów lwowskich **prowadziłby główną reżyserję i nadawał kierunek inscenizacyjny.** Akcentowałby przytem, podobnie jak w całej swej dotychczasowej działalności artystycznej, przedewszystkiem t. zw. **inscenizację plastyczną**, a to tem bardziej, że pod tym względem wogóle sceny polskie są bardzo a bardzo w tyle. Wysiłki inscenizacyjne we Lwowie — zdaniem dyr. Schillera — **muszą być** bardzo wielkie, gdyż muszą w znacznie szybszem tempie, niż w stolicy to się dzieje, ukazywać się na scenie, a tem samem pomysły inscenizacyjne muszą się szybciej realizować, a cały sceniczny aparat musi twórczo, a jednak znacznie szybciej we Lwowie, niż gdzieindziej pracować.

Co do operetki jest dyr. Schiller zdania, że **to genre widowisk, którego wagi nie można niedoceniać**, w jego jednak zakresie przeprowadzić należy **szereg reform.** Że jest to możliwe i pożądane, dowodem tego wspaniałe efekty inscenizacyjne, jakie także w dziedzinie operetki osiągnęli reformatorzy teatru na zachodzie, stwarzając poprostu całą nową szkołę w inscenizacji tych dzieł lekkiej sztuki.

— Jeśli więc — zapytałem pod koniec rozmowy dyrektora Schillera — nastąpi podpisanie umowy Pańskiej ze Lwowem, kiedy zamierza Pan rozpocząć swoją pracę na terenie Lwiego grodu?

— Mam nadzieję — odpowiedział dyr. Schiller — że **sprawa będzie załatwiona wkrótce po świętach Wielkanocnych.** Przygotowania rozpocznę natychmiast, pracę intenzywną podejmę w ciągu lipca **— a w pierwszych dniach września rozpocząłbym pierwsze przedstawienie.**

*

Mimo że nazwisko p. Schillera w tej chwili tak często rozbrzmiewa, z pewnością publiczność lwowska nie zna wielu szczegółów odnoszących się do tej wysoce interesującej postaci, szczegółów, w których świetle występuje on tem plastyczniej. Oto kilka najważniejszych z pośród nich:

Dyrektor Schiller od najwcześniejszej młodości żył blisko tego wszystkiego, z czego się teatr tworzy i tego, co teatr z siebie daje. Na jego rozwój duchowy wywarł silny wpływ znakomity reformator teatru Edward Gordon Craig, z którym zetknął się bliżej podczas studjów swych w Paryżu i Florencji. Po odbyciu studjów fachowych w Paryżu, badał dyr. Schiller specjalnie historję teatru, przeprowadzał sumiennie studja muzyczne w kraju i zagranicą, a mianowicie w Wiedniu, a niemało pracy włożył też w studja malarskie, które stanowiły ważny etap w jego pracy, podjętej dla zrozumienia zagadnień inscenizacyjnych. Po tych przygotowaniach niejako laboratoryjnych dyr. Schiller rozpoczął pracę praktyczną — realną. W r. 1917 pracuje w Teatrze Polskim za czasów Solskiego, któremu wiele zawdzięcza, potem za czasów Schyffmana jako dramaturg i inscenizator współpracując wówczas z Ryszardem Bolesławskim, uczniem Stanisławskiego. Następnie przechodzi na stanowisko kierownika artystycznego teatrów stołecznych, potem zaś wstępuje do „Reduty" jako członek kierownictwa. Na scenę teatru „Reduta" wprowadził dyr. Schiller widowiska religijno-ludowe, inscenizował też pieśni ludowe i staropolskie, oraz wystawił operę komiczną Moniuszki p. t. „Nowy Don Kiszot".

Objawszy kierownictwo Teatru Bogusławskiego p. Schiller zyskał sobie wkrótce miano jednego z najwybitniejszych naszych inicjatorów postępu artystycznego w dziedzinie teatralnej. To też śmiało stwierdzić można już dziś, że pozyskanie jego dla Lwowa będzie znakomitym sukcesem nietylko zarządu miasta, ale też szerokich mas — zwolenników teatru.

Wierzyć należy, że nowy sezon teatralny we Lwowie, który poprowadzi dyr. Schiller, przyniesie naszemu grodowi istotne sukcesy, sukcesy, które pomogą teatrowi lwowskiemu odzyskać dawny poziom, niszczony tak konsekwentnie przez szereg lat. Teatr lwowski musi odzyskać swoje znaczenie jednego z najświetniejszych ośrodków życia artystycznego i kulturalnego w Polsce, musi wrócić do tradycji z czasów Pawlikowskiego, tradycji zaiste niezapomnianej.

St. Zacharjasiewicz.

Nasze korespondencje.

Quartier latin w walce z rządem.

Paryż, 7 kwietnia.

Na bulwarach uniwersyteckiej dzielnicy paryskiej nie słychać wesołych piosenek. Pochody studenckie „monomes“, które się tworzą sporadycznie, to nie są dzisiaj pochody wesołej, rozbawionej młodzieży. Młodzież akademicka... albo mówiąc ściślej duża jej część wyruszyła do walki z rządem kartelu lewicy. Oto nowy kłopot i jednego Herriota, uginającego się pod nawałem frasunków i obowiązków. Awantury uniwersyteckie mają nietylko lokalne znaczenie. Ich rezultaty, wybiegające poza obręb bulwarów St. Michel i St. Germain, mogą się przenieść... i na Quai d'Orsay! Może nawet na drugi brzeg Sekwany! Młodzież prowadzi dziś walkę z rządem radykalnym, ale jutro może wystąpić przeciwko starej, poczciwej Republice. Widziałem dziś na murze Sorbony wielki napis, nabazgrany kredą na murze: „Vive le Roy“. Jest się nad czem zastanowić!

Rada wydziału prawniczego sama niezdarnie wywołała cały konflikt. Zaczynając ab ovo: ta świetna Rada zaproponowała dwóch kandydatów na obsadzenie katedry prawa międzynarodowego. Jeden z nich Georges Scelle, profesor z Dijon jest radykałem i piastuje obecnie stanowisko szefa gabinetu ministra pracy. Drugi p. Lefur, profesor z Rennes jest konserwatystą i bratem jednego z przywódców ruchu rojalistycznego: „Action française“. Obaj przytem są znakomitymi specjalistami. Dodamy, że rada wydziału postawiła kandydaturę p. Scelle'a secundo loco, nie odważając się jednak wydać stanowczej opinji na korzyść jego rywala. Zacni profesorowie wytworzyli przykrą sytuację. P. Albert, minister oświaty postąpił sobie bardzo politycznie, odkładając ostateczną nominację i powierzając p. Scelle'owi prowizorycznie prowadzenie kursu. Ale spryt ministra nie przydał się na nic. „Camelots du Roy“ powiedzieli, że p. Scelle nie będzie wykładał! Kiedy nieszczęśliwiec wyszedł na katedrę dnia 9-go marca, zrobili wrzawę i wrzask i zaczęli demolować wnętrze sali. Wykład nie odbył się, pobojowisko zostało wydane w ręce murarzy i stolarzy, celem odbudowy. D. 28 marca miał się odbyć nowy wykład. I teraz rzecz przybrała obrót poważny.

Dziekan wydziału prawniczego p. Barthelemy, jest czynnym katolikiem, lubi młodzież rojalistyczną i nie kocha rządu. Wzywając młodzież do zachowania spokoju, równocześnie potrafił po cichu objawić swą sympatję dla młodych bojowców „Du Roy“. Rezultat był taki, że w dzień zapowiedzianego wykładu p. Scelle'a od wczesnego ranka gmach wydziału prawniczego został obsadzony przez organizacje bojowe. Młodzież piła dużo wina i z apetytem połykała biały chleb francuski. Popołudniu przed godziną wykładu p. dziekan kazał zamknąć bramy fakultetu i nie wpuszczać bojowców, dając wstęp do gmachu tylko spokojnym słuchaczom p. Scelle'a, zaopatrzonym w odpowiednie przepustki. Bojowców to zarządzenie nie zmartwiło; nie potrzebowali bowiem wchodzić do gmachu, będąc w środku. Było znowu dużo wrzawy, zakończonej oficjalnem oświadczeniem, że wykład nie odbędzie się. Wtedy cały gmach zatrząsł się w posadach od krzyku „Victoire, victoire“ i młodzież ruszyła na ulicę. Utworzył się pochód, demonstrujący przeciw Herriotowi i Republice. Ale na ulicy były skoncentrowane oddziały policji, a opodal pod Panteonem zgrupowała się lewicowa młodzież, która uformowała Ligę „anti-faszystowską“. Wywiązała się wielka bitwa na szerokim froncie. Część rojalistów toczyła walkę z lewicowcami na laski i pięści. Druga część usiłowała się przedostać na Boulevard St. Michel i tutaj starła się z policją. Mnóstwo studentów i 78 policjantów (!) odniosło rany. Nastąpiły liczne aresztowania.

Rezultat: p. Scelle nie będzie wykładał. Ale nietylko on, bo wykłady na wydziale prawniczym zostały zawieszone bezterminowo. Dziekan prof. Barthelemy został złożony z urzędu za niedopełnienie swych obowiązków (zupełnie wyjątkowe zdarzenie w życiu uniwersyteckiem). Aresztowani studenci stają po kolei przed sądem karnym, który im wymierza mniejsze i większe porcje aresztu.

Centralna organizacja studentów „Association Generale des Etudiants“ przystąpiła teraz do działania. Jej prezes udał się na audjencję do Herriota, żądając odwołania wykładów p. Scelle'a, zniesienia decyzji, stanowiących odpowiedź na rozruchy 28 marca i wypuszczenia aresztowanych studentów. Premjer krótko odmówił! Konflikt rozszerzył się więc, przybierając formę zatargu Herriota z młodzieżą akademicką!

Rzucenie młodzieży na arenę życia politycznego, to zjawisko — znane u nas — we Francji zupełnie nowe! Fakt, że w tej młodzieży górę biorą elementy prawicowe, nawet rojalistyczne, jest oczywiście bardzo doniosły. Wszak młodzież, to — „przyszłość narodu!“ Młodzież krzycząca „a bas la Republique“ i „vive le roi“, to znaczy, że sprawa królewska we Francji jeszcze nie jest stracona. Wzrost ruchu rojalistycznego musi zaś wywołać radykalizację obozu republikańskiego, komunistyczny odruch w masach robotniczych. W takiej sytuacji „umiarkowani“ republikanie, zwolennicy „porządku republikańskiego“ i „jedności narodowo-republikańskiej“, tracą grunt pod nogami. Zanik centrum — oto zjawisko, które objęło i Francję, w której drobnomieszczańskie, republikańskie centrum wydawało się takie silne.

Krzewski.

Podróż min. Sikorskiego.

Paryż, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Minister gen. Sikorski odjechał po dwudniowym pobycie w Paryżu na południe.

—o—

PREMJER GRABSKI ŚWIĘTA SPĘDZI W SPALE.

Warszawa, 10. kwietnia. (Z). Premjer Grabski udał się w dniu wczorajszym na zaproszenie Prezydenta Rzplitej do Spały, skąd uda się do swego majątku. Powrotu premjera spodziewają się we wtorek rano.

—o—

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE UKOŃCZONE ZOSTANĄ 20. BM.

Praga, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Prowadzone w Pradze rokowania polsko-czechosłowackie w sprawie zagadnień, wynikłych z rozdziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, doprowadziły do uzgodnienia szeregu kwestji. Do ostatecznej zgody doszło w sprawie przyznania obywatelstwa na terytorjach podzielonych, co do amnestji za przestępstwa będące w związku z akcją plebiscytową. Zgodzono się w ważnej sprawie zapłaty dawnych zobowiązań starokoronnych, przyczem oparto się na przepisach polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego. — Trudności spowodowała sprawa ochrony mniejszości, ostatecznie jednak przeważna część artykułów została uzgodniona, a trzy znaczniejsze sprawy sporne odroczono. Dalsze rokowania odbędą się zaraz po świętach, tak, aby 20. kwietnia cały traktat mógł być tam podpisany.

—o—

ZŁOŻENIE Z URZĘDU ADM. PORĘBSKIEGO.

Warszawa, 10. kwietnia. (Tel. G. P.) Gabinet ministra spraw wojsk. komunikuje: Z powodu nadużyć w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził min. spraw wojsk. przeprowadzenie energicznego śledztwa przeciw komandorowi podpor. Bartoszewiczowi i wiceadm. Porębskiemu. Przeciw Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy. Wdrożenie śledztwa przeciw adm. Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, lecz na wniosek urzędu prokuratorskiego. Adm. Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej kontradmirałowi Kłoczkowskiemu.

—o—

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA.

Barcelona, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Wykoleił się tu pociąg elektryczny, poczem wybuchł pożar. — Według dotychczasowych obliczeń, jest 17 osób zabitych i około 50 rannych.

—o—

POGRZEB JANA RESZKEGO.

Paryż, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Wczoraj odbyła się na cmentarzu Mont-parnasse żałobna ceremonja pochowania zwłok Jana Reszkego, w której wzięli udział liczni przedstawiciele świata muzycznego, oraz wiele wybitnych osobistości z pośród tut. kolonji amerykańskiej. Ze strony polskiej wzięli udział w ceremonji radca ambasady Szembek oraz przedstawiciele różnych stowarzyszeń polskich.

—o—

Rząd Herriota ustąpił.

Wskutek otrzymania votum nieufności w Senacie.

Paryż, 10 kwietnia. (Tel. G. P). Senat 156 głosami przeciw 132 odrzucił wniosek, wyrażający rządowi votum zaufania, poczem 163 głosami większości uchwalił votum nieufności dla rządu.

Natychmiast po tem głosowaniu członkowie gabinetu zebrali się w ministerstwie spraw zagranicznych w celu zredagowania prośby o dymisję całego gabinetu. Prośba zostanie niezwłocznie wręczona prezydentowi republiki. W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono dziennikarzom, że Herriot w każdym razie dziś jeszcze wręczy prezydentowi republiki prośbę gabinetu o dymisję.

Paryż, 10 kwietnia. (Tel. G. P.). Dziś przybył do pałacu Elizejskiego Herriot i wręczył prezydentowi republiki pismo z prośbą o dymisję całego gabinetu.

Minister Thugutt znów podał się do dymisji.

Premjer Grabski jeszcze nie dał odpowiedzi.

Warszawa 10 kwietnia. (Tel. G. P.) „Rzplita" donosi, że min. Thugutt złożył wczoraj na ręce premjera Grabskiego prośbę o dymisję, która dotąd nie została definitywnie załatwiona. Thugutt wysunął nowe żądania, od których uzależnia swe pozostanie w gabinecie.

Pierwszy niezręczny krok Hindenburga.

Jego depesza wywołałała przerażenie wśród zwolenników.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 7 kwietnia. (Z) Donoszą z Berlina: Hindenburg ogłosił telegram do Jarressa, w którym bardzo żałuje, iż złe widoki wyborów Jarressa zmusiły go do postawienia własnej kandydatury wbrew chęciom osobistym. W razie wyboru Hindenburg ma nadzieję oddać jeszcze usługi ojczyźnie.

Telegram tą swą niezręcznie zredagowaną treścią wywołał przerażenie w kołach prawicowych. Ogłoszono tedy potem oświadczenie, że tekst depeszy został zniekształcony. Towarzystwa „Vaterländische Arbeiter Verbände" ogłaszają odezwy głoszące, że międzynarodowy kapitał zaczyna intrygować w celu obalenia kandydatury Hindenburga, ponieważ jego wybór pomieszałby szyki dotychczasowej polityki zagranicznej.

Czy Austrja przyłączy się do Niemiec?

Mała Ententa zaprotestuje przeciw temu.

Belgrad, 10 kwietnia. (Tel. G. P.). Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec będzie głównym tematem obrad konferencji państw Małej Ententy w dniu 3 maja. Przedstawiciele Rumunji — Duca i Jugosławji — Ninczicz mają się kategorycznie oświadczyć przeciwko temu przyłączeniu.

Polska ma cztery miljony żołnierzy.

Gdańsk, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Tut. prasa niem. donosi z Paryża, że min. Sikorski wyraził w wywiadzie z przedstawicielem „Matin'a" swe niezadowolenie z powodu odbytych rokowań francusko-niem., o których Polska, mimo formalnych zobowiązań, nie jest poinformowana. Ponieważ obowiązkiem ministra wojny jest przygotować swój kraj na wszelkie ewentualności wobec gróźb, na które narażona jest Polska, wobec tego **min. Sikorski może** stwierdzić z zadowoleniem, iż **stan uzbrojenia Polski poprawia się z roku na rok. — Obecnie rozporządza Polska 45 dywizjami, a za dwa lata będzie miała 70 dywizji. 4.000.000 należy już do służby wojskowej.** — Polska jest usposobiona pokojowo, ale wobec równoczesnych gróźb Berlina i Moskwy, oraz stanowiska Anglji, musi Polska myśleć o swej przyszłości.

—o—

Czy kometa Orkisza zgotuje koniec światu?

Na Warszawę padł blady strach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. kwietnia. (Z). Prof. Michał Kamiński, dyrektor warszawskiego obserwatorjum astronomicznego oświadczył w rozmowie z dziennikarzami na temat **obiegających pogłosek o bliskości końca świata, że odległość odkrytego komety Orkisza od ziemi wynosi 1.7 odległości naszego globu od słońca.** Najbliżej słońca znajdował się kometa dnia 15. marca. **Przeszedł on już punkty przecięcia się jego drogi z drogą ziemi.** Drogi te są prostopadłe. Oglądać można kometę co noc nad ranem przez jakieś półtory godziny. Obserwatorjum warszawskie oglądało go już czterokrotnie. W granicach widzialności średnich lunet widzi się go jako słabą mgławicę. Warunki widzialności powinny się poprawić, gdyż kometa wznosi się coraz wyżej na niebie. **Około 20 bm., gdy księżyc zbliży się do nowiu, warunki widzialności bardzo się poprawią.** Prof. Kamiński oświadczył dalej, że **ruch komety Orkisza obserwują wszystkie obserwatorja świata**, a centralne biuro dla międzynarodowych telegramów astronomicznych w Kopenhadze rozsyła o nim depesze.

Wyjaśnienia prof. Kamińskiego uspokoiły znacznie **ludek warszawski, który nie na żarty obawiał się końca świata.**

—o—

ZGON SŁYNNEGO BAEDECKERA.

Lipsk, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Zmarł tu znany księgarz Fryderyk Baedecker, wydawca słynnych przewodników podróżniczych.

—o—

MASOWY LOKAUT W GÓRNICTWIE CZESKIEM.

Praga, 10. kwietnia. (Tel. G. P.). Dzienniki podają, że z powodu niekorzystnej konjunktury, zwolniono 14 tys. górników w kopalniach czeskich.

—o—

KRONIKA

—o—

HOTEL EUROPEJSKI (plac Marjacki). Przyjechali, 9. kwietnia 1925.

Kubica Czesław, porucznik ze Stanisławowa, Inż. Wojciechowski Włodzimierz z Bitkowa, Kapitaon Ruszczyc Leopold z Wilna; Bainow Demitr, obywatel z Dubna; Por. Biarski Jan ze Złoczowa; por. Seńkowski Józef z Zajeszczyk; Dr. Szpunar Julian z Sokala; Rotm. Cuzek Zygmunt z Warszawy; Marmarosz Karol, dzierż. dóbr z Ulanicka; Kędzierska Felicja, naucz. z Kańczuga; Pleszówna Marja, naucz. z Przeworska; Por. Lassota Zygmunt z Krzemieńca.

—o—

TEATR WIELKI.

Niedziela 12. bm. „Lizetta".

Poniedziałek 13. bm. o 3 pop. „Twórca".

Poniedziałek 13. bm. o 7.30 „Królowa Saby".

TEATR MAŁY:

Niedziela 12. b. m. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Poniedziałek 13. bm. o 3.30 popoł.: „Spadkobierca".

Poniedz. 13 bm. o 7.30 „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela 12. bm. „Clo-clo".

Poniedziałek o 3 pop. „Hr. Marica".

Poniedziałek o 7.30 „Clo-clo".

—o—

—o—

Następny numer „Gazety Porannej" ukaże się we wtorek, 14. bm. rano o zwykłej porze.

—o—

Rezurekcja. Wielka sobota kończy szereg symbolicznych obrzędów Wielkiego Tygodnia. Ciało Chrystusa spoczywa jeszcze w grobie... Ale już roznieca się ogień na znak, że Zbawiciel opuszcza grób. Procesja uroczysta przechodzi wokół kościoła, a w świeczniku trójramiennym, symbolizującym trzy osoby Trójcy Świętej, rozpala się świece a kapłan intonuje hymn „Ecce lumen Christi", a następnie poświęca paschał, t. j. dużą świecę, wyobrażającą Zmartwychwstanie Pańskie. Paschał ten, mający pięć wgłębień, wyobrażających 5 ran Chrystusowych, płonie na wielkim ołtarzu aż do Wniebowstąpienia. Następnie odbywa się ceremonja święcenia wody, którą po zanurzeniu w niej paschału, skrapia kapłan wiernych. Po odśpiewaniu litanji do Wszystkich Świętych kapłan odprawia Mszę świętą — a umilkłe od trzech dni dzwony rozbrzmiewają znowu radosnym dźwiękiem. To początek rezurekcji. Kapłan śpiewa u grobu Chrystusa antyfonę, psalmy i modlitwy, poczem skrapia grób święconą wodą. Następuje uroczysta procesja, która 3 razy obchodzi kościół. Kapłan niesie pod baldachimem monstrancję, przed nim postępują ministranci z godłami Zmartwychwstania Jezusa. Rozlega się dźwięk organów i bicie wszystkich dzwonów, a lud śpiewa „Wesoły nam dziś dzień nastał". Rezurekcja kończy się odśpiewaniem „Te Deum" i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Dyngus-Śmigus. Zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny sięga czasów pogańskich, lecz mimo, że duchowieństwo katolickie walczyło z nim zawzięcie przez szereg wieków, utrzymał się do dziś dnia, przybrawszy w rozmaitych okolicach Polski bardzo różne, oryginalne formy. Sprzeciw duchowieństwa pochodził stąd, że zwyczaj ten w wielu wypadkach miewał charakter rozwiązły i niemoralny. Dziś jeszcze zdarzają się nieraz po wsiach ekscesy, połączone z niebezpieczeństwem utonięcia lub co najmniej przeziębienia się ofiar Śmigusa. W mieście przybiera Śmigus przyzwoite formy, choć i tu nierzadko, szczególniej w mniej kulturalnych sferach, urządza się oblewanie całymi kubłami wody. Sfery wytworniejsze zadowalają się dyskretnem skrapianiem perfumą lub wodą kwiatową. W każdym razie płeć piękna uważa praktyki śmigusowe za rodzaj hołdu sobie oddanego, a niejedna dziewczyna woli zmoknąć do nitki, niż być pominiętą przy Śmigusie.

Pieśni dyngusowe. W niektórych okolicach przez cały tydzień świąteczny chodzą chłopaki wiejskie z „kogutkiem" nieraz artystycznie wyrzeźbionym, od chaty do chaty, przyczem śpiewają okolicznościowe piosenki, zwane dyngusikami, otrzymując w zamian od gospodyń odpowiednie datki. Dziewczęta obnoszą równocześnie choinkę, ubraną we wstążki różnokolorowe. Przytaczamy jedną z piosnek dyngusikowych:

Przyśliwa im z gajkiem.
Siedzi kura z jajkiem.
A jak kurka jajko zniesie,
Gospodyni nam wyniesie.

Miejska kolej elektryczna zawiadamia, że dnia 12. kwietnia, jako w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych ruch wozów tramwajowych rozpocznie się dopiero o godz. 13-tej (1 pop.)

Z powodu wyjazdu do Zakopanego nie będzie p. prezydent Neuman odbierał zwyczajnych życzeń świątecznych.

Zakazane zgromadzenie. Rusini lwowscy zamierzali zwołać na drugi dzień Wielkanocną na porę południową zgromadzenie w sprawie rzekomo głodującej wsi ruskiej. Otóż — jak się dowiadujemy — zgromadzenie powyższe z powodu zakazu Dyrekcji policji nie odbędzie się.

Wystawa Fotografji artystycznej oraz wystawa „Sztuki Dziecka" otwarte będą podczas świąt tylko w poniedziałek, od godz. 11—1. We wtorek i środę otwarte będą, jak zwykle, od godz. 10—3, we czwartek wystawy zostaną już zwinięte.

Straszny pożar kina — na wystawie. Wczoraj w południe na wystawie sklepu z zabawkami Karoliny Sturm, przy ul. Św. Mikołaja, powstał ogień skutkiem skoncentrowania się promieni słonecznych w soczewce aparatu filmowego (kino dziecinne). Przybyła straż pożarna wkrótce ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 1000 zł.

(—) **Nieostrożny cyklista.** Ul. Fredry jechał wczoraj rowerem o godz. 5 popoł. 16-letni Artur Erb tak nieostrożnie, że potrącił i przewrócił Malę Schwarzwald, zam. przy ul. Jachowicza 20, która doznała nieznacznych obrażeń.

(—) **Napad bandycki na ul. Gródeckiej.** Na wychodzącego z szynku Buchstaba przy ul. Gródeckiej, niejakiego Haberstocka, napadł wczoraj bez powodu robotnik Popiel i zadał mu 3 rany nożem w twarz, oraz w nogę, poczem zbiegł. Haberstocka Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. Za Popielem zarządzono poszukiwania.

(—) **Włamania i kradzieże.** Wczoraj włamali się nieznani sprawcy do sklepu Abrahama Tendlera w Rynku l. 20 i skradli 5 płaszczy pluszowych, około 100 m. materji, jedną branzoletkę i jeden pierścionek, wart. około 5000 zł. Jako silnie podejrzanego o dokonanie tej kradzieży przytrzymano Jurka Stecia, zam. u dozorcy tej kamienicy. — Marja Purchla, krawczyni, zam. chwilowo w hotelu Litewskim przy ul. Żółkiewskiej, dokąd przybyła z Feliksem Słowikiem i jego kochanką Zofią Muraczuk ze Złoczowa, doniosła, iż wymienieni w czasie jej nieobecności w pokoju skradli na jej szkodę bieliznę i garderobę, wartości 300 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku. — Z restauracji Mechla Messinga przy ul. Sobieskiego 18, nieznani sprawcy po włamaniu się skradli wódki i likiery, wart. 500 zł. — Po podważeniu okiennicy i wybiciu szyby w wystawie sklepu konfekcyjnego Hermana Reinera przy ul. Gródeckiej 64, skradziono wczoraj 3 ubrania męskie, wart. 300 zł.

—o—

APEL Z WOŁYNIA DO MIESZKAŃCÓW LWOWA.

Zbiórka na budowę I. Domu ludowego na rubieżach wschodnich.

Otrzymaliśmy gorącą odezwę z Wołynia, który za pośrednictwem naszem zwraca się do całego patrjotycznego ogółu mieszkańców Lwowa, z prośbą o **poparcie budowy I. Domu Ludowego w Województwie wołyńskiem.**

Ofiarny Lwów, pierwszy rycerz kresowy, który najlepiej znaczenie ziem wschodnich dla Polski rozumie, nie będzie głuchy na wołanie braci i najbliższych sąsiadów i jak zwykle ofiarnie, po groszu, lecz wszyscy — pośpieszy ze składkami na budowę tych koniecznych twierdz polskości na rubieżach wschodnich. —

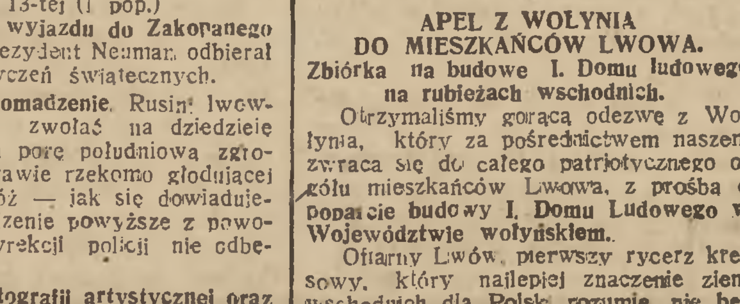
Zbiórka uliczna przez cały dzień odbędzie się we wtorek d. 14 kwietnia br.

Puszki, legitymacje i odznaki są do odebrania w lokalu Narodowej Organizacji Kobiet przy ul. Ossolińskich l. 11 we wtorek od godz. 9 rano.



„LEPSZY" GOŚĆ.

— Co dobrodziej pozwoli do kawusi?
— Jakto co? Łyżeczkę i dwa kawałki cukru!



Mały fejleton.

CORSO O GODZINIE ZACHODU SŁOŃCA.

Lwów, 12. kwietnia.

Tłum. — Wymyka się z pod moich stóp, jak wzór rozkręcającego się aksamitu — tych, których życie miłosne jest zawsze cudownem i którzy mogą zabić marzenie albo je przeżyć — i tych ironicznie spokojnych, którzy nie czują życia, pływając bezustannie w jakiejś mlecznej kąpieli, a ruchy nie sprawiają im wysiłku. Tłum Corsa o godzinie zachodu słońca...

Godzina ta spada na miasto, dzika, purpurowa, jak kropla krwi! — Rozlewa strumienie purpurowego wina! — Na rogach kamienic zawiesza obicia z purpurowego jedwabiu, a wszystko czego się dotknie obejmuje pieszczota...

Zgrabne, na wzór chińskich figurynek kobiety niosą snopy szkarłatnych róż... Naokół nich wirują czarne pszczoły mężczyzn... Marzenie rozpostarło między niemi swą zjawę, tak, że słyszą tylko śpiew swego szczęścia...

Kurz delikatny rozpyla się jak puder po kobietach, kwiatach i pszczołach...

Włosy kobiet uwiązane są wstążkami — wstążkami barwy ich spojrzeń — a „pan" ma w ich ustach czuły dźwięk „ty".

I wszystko co „pan" mówi i czego „pan" nie mówi, jest przepiękne i zachwycające, albowiem miłość była zawsze i będzie, najpiękniejszą bajką świata...

M. K.

—o—

Godne naśladowania! Z obowiązku dziennikarskiego z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam stwierdzić niezwykłą ruchliwość i inicjatywę Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie w kierunku rozwijania i pobudzania zmysłu oszczędności wśród tutejszego społeczeństwa.

Ostatnio oglądaliśmy wydane przez Miejską Kasę Oszczędności skarbonki dla domowych oszczędności, które naprawdę mogą być chlubą tutejszej wytwórni kas ogniotrwałych Chudzikowskiego. Skarbonki oryginalne we formie — niklowane — solidnie wykonane, zaopatrzone w zamek wertheimowski i urządzenie własnego pomysłu p. Chudzikowskiego przeciw wyjmowaniu wrzuconych pieniędzy, mogą być ozdobą każdego domu, a specjalnie bardzo miłą i pożyteczną zabawką dla dzieci. Skarbonki te, jak się dowiadujemy, wydaje Miejska Kasa Oszczędności bezpłatnie, tylko za złożeniem drobnej kwoty zł. 5, tytułem kaucji.

Drugą bardzo miłą inowacją jest wprowadzenie przyjmowania wkładek oszczędności w godzinach popołudniowych. Zarządzenie to uprzystępniło najszerszym masom możność składania oszczędności a zwłaszcza tym wszystkim, którzy dopiero popołudniu mają wolny czas do własnej dyspozycji, a przedewszystkiem szerokim warstwom inteligencji miejskiej i robotnikom. Że zdrowa ta inicjatywa znalazła żywy oddźwięk w tutejszem społeczeństwie, które doskonale rozumie, że tylko przez oszczędność można stworzyć podstawę dobrobytu narodu — najlepiej dowodzi fakt, że stan wkładek w Miejskiej Kasie Oszczędności przekroczył dawno zł. 2,000.000, co w dzisiejszych warunkach jest cyfrą niepowszednią.

—o—

Kursa przygotowawcze do egzaminów kolejowych. Instytut naukowy „Ecole Reform" we Lwowie ul. Pańska l. 14 II. p. zawiadamia, że z dniem 5 maja

1925 otwiera **Kursa przygotowawcze do państwowych egzaminów kolejowych**, a to: 3-miesięczne do egzaminów: ruchowego, telegraficznego, kasowego, na kontr. poc. towarowego i osobowego oraz kontr. rozdawcę, na magazyniera i ogólno-podurzędniczego. 4-miesięczne do egzaminów handlowego urzędniczego i podurzędniczego. Na wykładających zostali zaproszeni najlepsi fachowcy tut. Dyrekcji. Na kier. techn. został uproszony p. radca inż. Michał Swoboda. Opłata za naukę wynosi 25—30 zł. miesięcznie. Wpisowe 5 zł.

Równocześnie z kursami ustnemi otwiera Instytut kursa do tych samych egzaminów drogą korespondencyjną. Wykłady opracowane w formie najprzystępniejszego wykładu ustnego wzgl. pytań i odpowiedzi, zawierać będą w treści wielką ilość przykładów praktycznych.

Pytania egzaminacyjne, na które uczestnik będzie musiał odpowiedzieć, umożliwi prowadzącemu wykład kontrolo wanie stopnia przygotowania do egzaminu. O wszelkie niezrozumiałe dla siebie kwestje może zapytywać uczestnik listownie, na które otrzyma natychmiast wyczerpującą odpowiedź.

Opłata pozostaje ta sama co do kursów ustnych. ——

Przesyłane wykłady są zwrotne po ukończeniu kursu. Zgłoszenia nadsyłać do Dyrekcji „Koleje Reform" — kursa przygotowawcze Lwów, ul. Pańska 14 II. p., przesyłając równocześnie przekazem opłatę za 1-szy miesiąc z góry w kwocie 25 zł. i 5 zł. wpisowego.

Termin zgłoszeń na oba rodzaje kursów do dnia 4 maja 1925. Dyrekcja kursów udziela najbardziej wyczerpujących informacyi listownie za nadesłaniem znaczka poczt. lub ustnie codziennie od godz. 11—13 i od 15—17 z wyjątkiem świąt. Szczegóły w afiszach i prospektach. ——

—o—

—o—

Nowość dla bywalców „dwunastówki". W pierwszym dniu świąt tj. dnia 12 kwietnia o godz. 12.30 odbędzie się na ul. Akademickiej wielka rewja modelek reklamujących modele pantofelek paryskich, które nadeszły do firmy Henryka Posta, Lwów, Pańska 7, a które sprzedaje się po cenach najniższych. — — 2166

—o—

Sport

Czarni-Lechja. Dnia 18. bm. odbędą się zawody tych drużyn w parku I. L. K. S. Czarni, o 3 popoł. Lechja była zawsze groźnym przeciwnikiem dla drużyn lwowskich, więc niezawodnie będą w nim mieli Czarni twardy orzech do zgryzienia, pomimo swej dobrej obecnie formy.

Bestjalski napad rewolwerowca.

Naprzód lufą rewolwerową sterroryzowali ofiarę, potem bili rewolwerem po głowie.

Lwów, 12. kwietnia.

(—). Bandytyzm we Lwowie rozwielmożnił się do tego stopnia, że spokojny mieszkaniec o wieczornej porze zupełnie nie jest pewien życia. Jako dowód może posłużyć fakt, który się zdarzył wczoraj o godz. 9 wieczorem na ul. Balonowej, w sąsiedztwie III. komisarjatu, a zatem pod bokiem policji.

Ulicą tą przechodził w drodze do domu subjekt Izydor Katz. W pewnej chwili przystąpili do niego jacyś dwaj nieznani mu osobnicy, którzy poczęli go lżyć, a jeden z nich przyłożył mu rewolwer do piersi, poczem zaczął go kopać nogami i bić silnie rewolwerem po głowie. Bandyci widząc, że ofiara ich padła nieprzytomna, zbiegli.

Przy pomocy przechodniów Katz przywrócony do przytomności, udał się na III. komisarjat, skąd wysłano natychmiast pościg za opryszkami. W godzinę później jednego z nich 18-letniego Józefa Kutnego, zam. przy ul. Panieńskiej 30 ujęto. Przy konfrontacji Katz rozpoznał go. Za towarzyszem jego zarządzono dalsze poszukiwania.

Książę-lowelas w opresji babskiej.

Denerwująca popularność królewskiego syna.

Londyn, w kwietniu.

(+). Książę Walji, który jest (nie mając nb. ku temu zbyt jasno określonych przyczyn) ulubieńcem wszystkich Angielek, doświadczył niedawno na swej skórze skutków tej popularności.

Udało mu się być „incognito" na przedstawieniu w jednym z teatrów londyńskich. Przy wyjściu jednak poznały go trzy dziewczęta. Na hasło, dane przez nie, wszystkie kobiety, znajdujące się w westybulu, rzuciły się na księcia, chwytając go za ręce, za ramiona, nawet w pół obejmując. Mężczyźni klepali go po plecach...

W jednej chwili wytworzył się koło księcia taki ścisk, że nie mógł ruszyć z miejsca. Dopiero przywołani policjanci z trudem utorowali mu drogę do samochodu dworskiego. Książę, którego ta awantura zdawała się z początku bawić, później jednak uczuł się nią mocno zdenerwowanym.

Trudno doprawdy określić, co owe niewiasty zapala takiem uwielbieniem do królewicza. Ani ładny, ani okazały, ani silny, ani zgrabny (słynne są jego niezliczone upadki na głowę podczas jazdy konnej), czaruje niewybredne Angielki chyba tylko tem, że jest... księciem Walji, a zatem królem mody. Wiadomo, że niewiasty dla mody gotowe się zakochać nawet w Belzebubie...

Książę pocieszył się wkrótce w ten sposób, że tuż przed swoim wyjazdem do Afryki południowej „foxtrotował" w swojej rezydencji wiejskiej od g. 10 wieczorem do 4 rano z jedną tylko króciutką przerwą. Książę przekłada fox-trotta nad wszelkie inne tańce. Przygrywała mu orkiestra, przysłana z Londynu do jego wyłącznych usług.

PODZIĘKOWANIE.

Wydział Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" we Lwowie, odczuwając nader boleśnie niepowetowaną stratę, jaka poniosło nasze Stowarzyszenie przez śmierć ukochanego Prezesa śp. Antoniego Lecha — uchwalił na posiedzeniu w dniu 7 kwietnia br. wyrazić gorące podziękowanie OO. Dominikanom za zupełnie bezinteresowną eksportację Zwłok śp. Zmarłego, zaś Opiekunom i Przyjaciołom Stowarzyszenia, jak również wszystkim innym Osobistościom i Reprezentantom Władz rządowych, autonomicznych, miasta, wojskowości, dziennikarstwa, lwowskim Stowarzyszeniom i Zrzeszeniom oraz „Gwiazdom" z Małopolski za nadesłanie szeregu pism i telegramów z wyrazami szczerego współczucia i za osobisty udział lub przez delegacje ze sztandarami w manifestacyjnym pogrzebie śp. Zmarłego. 2181

Za Wydział Stow. „Gwiazda"

Antoni Dohralik, sekretarz. Franciszek Irzyk, wiceprezes.

Sztuczne oko zagląda do płuc.

Paryż w kwietniu.

(+) Profesor Jacobaeus ze Sztokholmu miał w Paryżu interesujący wykład, poświęcony nowej metodzie badania płuc. Między innemi omawiał on nowy system „wziernika" płucnego, tj. aparatu optycznego, który przez mały otwór pomiędzy żebrami może być wprowadzony do wnętrza klatki piersiowej i pozwala niejako bezpośrednio badać stan płuc i opłucnej. Prócz umożliwienia djagnozy można w ten sposób przy wypadkach gruźlicy usunąć zrośnięcia tkanek i wypuścić nie mające ujścia powietrze.

—o—

Karnak, miasto ruin, zagrożone ruiną.

Londyn, w kwietniu.

(+) Z Kairo donoszą: Starożytna słynna świątynia w Karnak, której ruiny zajmują obszar 40 hektarów i są może największe w świecie, została poważnie uszkodzona przez wylew Nilu. Archeologowie już oddawna żywili obawy o los tych cennych zwalisk, będących klasycznem dziełem sztuki staroegipskiej. Ciągłe wylewy Nilu ustawicznie podmywają grunt, wobec czego na miejsce wysłano specjalną komisję, mają ą obmyśleć środki zaradcze, by resztę pamiątek po Faraonach ocalić od zniszczenia.

—o—

Bezgraniczny cynizm bandytów.

Nowy Jork, w kwietniu.

(+) Dzienniki tutejsze są przepełnione opisami licznych zbrodni, które w ostatnich czasach wzmogły się niesłychanie. Przed kilku dniami szajka zamaskowanych opryszków w biały dzień wtargnęła do sklepu jubilera i pod groźą rewolwerów zrabowała brylanty wartości 100.000 dolarów. Podobny napad wykonano w kilka dni później w centrum miasta: Czterej bandyci w hotelu Aberdeen zamknęli kilku portjerów i gości w windzie, poczem obrabowali kasę hotelową i liczne precjoza, złożone w depozycie. Potem najspokojniej siedli do oczekującego auta i odjechali. Pościg za zuchwałymi bandytami nie dał rezultatu.

—o—

Przyrody naśladować nie można.

Lwów, w kwietniu.

Istnieją w przyrodzie pewne środki lecznicze, bez których cierpiąca ludzkość obejść się nie może, a których nie jest w stanie otrzymać w sposób sztuczny. Występują one w przyrodzie ściśle zlokalizowane w pewnych punktach ziemi. Charakterystyczne są pod tym względem wody mineralne. Źródło każdej z nich nosi właściwy sobie tylko, indywidualny charakter i nie istnieje ani jeden wypadek identyczności dwóch źródeł leczniczych.

Skoro fakt ten stwierdzony jest przez naukę, to cóż można powiedzieć o naśladownictwie wód naturalnych przez wody sztuczne? Praktyka lekarska stwierdziła, że **woda mineralna sztuczna nigdy nie daje tych samych rezultatów leczniczych, co woda mineralna naturalna.** Dochodzi się tu do interesującego wniosku, że **przyrody naśladować nikt nie potrafi,** że przebiegu procesu chemicznego, odbywającego się w łonie ziemi, człowiek nie jest w stanie odtworzyć.

Polska obok podkarpackiego bogactwa wód mineralnych leczniczych posiada jedno **jedyne źródło stołowej wody mineralnej.** Źródło to istnieje **pod Bydgoszczą w Ostromecku,** majątku należącym do nr. Alvensleben, eksploatowanem przez p. Edmunda Niedzielskiego. **Woda „Ostromecko“ jest naturalną alkaliczna woda stołowa,** której znakomite własności zbadane były jeszcze przed wojną przez Niemców, w laboratorjach klinicznych i instytutach Berlina i Halli. Jak stwierdzają powagi lekarskie, wzbudza ona apetyt, wzmaga trawienie i niszczy nadmiar kwasów w żołądku oraz zobojętnia moczany. Wszystkie inne wody krajowe pseudo-stołowe są albo słone, albo też mają nieprzyjemny posmak mineralny. Natomiast **woda „Ostromecko“ dzięki wykwintnemu, orzeźwiającemu smakowi, bogatej zawartości kwasu węglowego,** wreszcie dzięki lekkiej zawartości magnezu i siarczanu, **jest idealna w codziennem użyciu woda stołowa.**

Do r. 1919 woda „Ostromecko“ była szeroko rozpowszechniona w Niemczech p. n. „Marienquelle“.

Sprzedają „Ostromecko“ apteki, hotele, restauracje, pokoje do śniadań, kawiarnie i **generalny zastępca Rudolf Weinreb, główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych we Lwowie, ul. Legionów 31. Telef. 1876.** Skład R. Weinreba posiada reprezentację włoskiej naturalnej soli morskiej „Jodosol“, która jest znakomitym środkiem leczniczym w chorobach dziecięcych (rachitis, skrofuloza itd.) T.



Niezwykły pomnik.

Jedną z osobliwości Paryża, jest na cmentarzu Pere Lachaise pomnik grobowy dziennikarza Wiktora Noir, zastrzelonego w kłótni przez ks. Piotra Bonaparte (przed wojną r. 1870).

Popularność firmy J. A. Baczewskiego.

Lwów, 11. kwietnia.

Kiedy po umilknięciu surm bojowych niemal co kilka tygodni gościliśmy coraz to inną wycieczkę, zawadzającą w podróży po Polsce i o nasze miasto, byliśmy stale świadkami faktu, który mógł naprawdę firmę J. A. Baczewski napełniać dumą i zadowoleniem.

Obcy ci przybysze zachwycali się położeniem miasta, jego dziejami, zbiorami i zabytkami, skoro jednak po pokarmie duchowym gospodarze pomyśleć musieli o posiłku i zaprosili gości do stołów biesiadnych, wzrok cudzoziemców przebiegał skwapliwie po firmach baterji butelek, a twarz rozjaśniała się uśmiechem na widok nazwiska: J. A. Baczewski.

Mniejsza o to, jak oni je wymawiali, ważniejsza rzecz, że znali polską tę firmę wszyscy i cenili wysoko. Dowiadywaliśmy się od nich, jak wódki Baczewskiego idą w świat, jak chętnie je piją i w prowincjach nadbałtyckich, i w Azji, ba, nawet w południowej Afryce.

Firma J. A. Baczewski jest w Polsce najstarszą, istnieje przeszło 140 lat, zatrudnia z górą 300 robotników, wytwarza dziennie pięć wagonów wódek i likierów.

Tyle mówią cyfry. Jaką wartość posiadają te wyroby — stwierdza najdobitniej ich rozgłos, popularność i pokup.

MARCEL ROUFF.

Mąż stanu.

Lenardot był niewątpliwie wielkim mężem stanu. Ludzie ci dzielą się na dwie kategorje: na tych, którzy narzucają innym przykry swój charakter i na takich, którzy wśliznguą się coraz wyżej cukierkowatą słodyczą postępowania. Lenardot należał do kategorji drugiej. W małej republice Eudios, jednem z państw związkowych wielkiego cesarstwa Eurazji, miał samych przyjaciół nawet wśród przeciwników politycznych. Najserdeczniejszymi byli często ci, których spotykał po raz pierwszy w życiu. Nikt lepiej od niego nie umiał ściskać rąk i klepać przyjaźnie po ramieniu. Nikt w większym stopniu nie posiadł sztuki serdecznego rozmawiania z nieznajomymi. Będąc na tyle sławnym, aby przyjaźń z nim była zaszczytna, udzielał najskromniejszym nawet ludziom radości rozmawiania na ulicy z wybitnym człowiekiem i publicznego ujmowania sławy pod ramię.

O ile Lenardot w ostatecznem zestawieniu nie wiele zrobił dla swoich współobywateli, o tyle nie umiał nigdy niczego im odmawiać. A ostatecznie czyż wyborcy zależy tak bardzo w większości w wypadków, aby jego sprawa była popierana aż do końca? Czyż nie odczuwa on wystarczającego zadowolenia na widok, że prośba jego zapisana została w notatniku wielkiego męża stanu? W papierach Lenardot'a znaleziono po jego śmierci około pięćdziesiąt notatników, zapisanych niespełnionemi prośbami tysiąca zacnych ludzi, zmarłych oddawna z radosną myślą, że sprawa ich zapisana została na widocznem miejscu w papierach opatrznościowego człowieka: „Mój drogi panie... proszę liczyć na mnie... załatwimy to...“ Echo takich słów ukołysało wielu ludzi do snu wiecznego.

Uprzejmość ta, która pozyskała Lenardotowi najwyższe dostojeństwa w jego małej republice, zaprowadziła go wreszcie aż na fotel ministra sprawiedliwości cesarstwa Eurazji. Trzeba zresztą dodać, że od stu przeszło lat republika Eudios nie miała swego przedstawiciela w rządzie centralnym i trzeba było wreszcie zadowolić jej usprawiedliwione reklamacje.

Skoro Lenardot zajął owo wysokie stanowisko wydało się kilku organizacjom polityczno-ekonomicznym republiki Eudios, że nadszedł wreszcie czas wyzyskania nocnego pociągu pośpiesznego między stolicą a ich krajem. Dwadzieścia pięć lat zaciekłej walki, prowadzonej łącznie przez wszystkie stronnictwa, nie zdołały doprowadzić do zdobycia tego tak upragnionego pociągu niezbędnego według ogólnego zdania, dla pomyślnego rozwoju republiki.

W sprawie tej popłynęły już napróżno potoki atramentu i wymowy. Eudios pozbawione wygodnej komunikacji i padające ofiarą ukrytych uprzedzeń naczelnych władz kolejowych, trzęsło się z oburzenia. Słowa „Lenardot ministrem“ przybrały dla małej republiki znaczenie bardzo ściśle określone; równały się one uzyskaniu wreszcie owego pociągu pośpiesznego.

Peperte, prezes izby handlowej w Eudios, Peun, przewodniczący komitetu ulepszenia komunikacji, Xylas, sekretarz jeneralny towarzystwa ochrony zabytków i Taricot, skarbnik stowarzyszenia ekonomistów, pojechali natychmiast do stolicy i uzyskali audjencję u Lenardot'a.

Dostojeństwo nie osłabiło jego serdeczności. Zasypał swych współziomków objawami przyjaźni i słowami pełnemi rozczulenia. Wypytywał się o rodzinę każdego, obiecał ordery posady najdalszym krewnym i zapewnił, że jakikolwiek jest cel ich wizyty z góry udziela pełnego poparcia. Następnie wysłuchał uważnie przedstawienia

HENRYK BALK.

KINO.

(Z cyklu „Dzień dzisiejszy").

Domy, druty, ulice, obłąkanie chwil,
Krzyżują się kwadraty, koła i trójkąty;
auta tańczą foxtrotta w Avenue dziesiątej,
jak w tem piekle swobodny jest zuch Harry Peel.

Pola Negri z wachlarzem — dziki, słodki pląs —
Terkocą jak grzechotnik czarne kastaniety —
Jannings topi zazdrosne w rywalu sztylety —
Pola patrzy z uśmiechem na krwi żywej pons.

Rozpęd, co będzie błękit ostrzem stali pruć
w Harry Peelu symbolem żywym się dokonał;
w Poli krzyczy ludzkości rozkosz rozbestwiona,
w rozwście lonem użyciu płomienista chuć.

Pociągi, telegrafy, maszyn wartkich wark,
prędzej, nie mamy czasu, prędzej! prędzej!! prędzej!!!
W TYM ZGIEŁKU KU NIEBU WYCIĄGA SWE RĘCE
W PŁATKACH ZBROI BŁĘKITNEJ KWIAT —
JOANNA D'ARC.

HENRI BARBUSSE.

Dzwony.

Podmuch wiosny dobywał się z morza.

Nie była to jeszcze wiosna zupełna, lecz pierwszy z owych pięknych dni, które ośmielają się wychylić głowę z mroków zimy, aby oznajmić, że przyjedzie radosna pora i że niesłusznie w nadejście jej wątpiono.

Dzwonnik ze szczytu wieżycy spoglądał na cudowną obietnicę tego poranku, jeszcze częściowo spętanego szarzyzną dni smutnych. Obojętny mu był jednak widok morza, pełnego lekkich fal. Cóż obchodziły go piękności przyrody?... Serce miał ubogie i nie dla niego były owe bogactwa.

Wzrok Beppa oczarowany był niezatartym obrazem wspomnienia; tym, który pozostawiła mu Blanka przesunąwszy się przed jego oczami, aby zniknąć. Cień jej pozostał między nim a wszystkiem dokoła, większy od Adrjatyku, większy od przyszłości, wielki jak grobowiec.

Trzy lata minęły od chwili, w której rozpoczęła się rozłąka, nie mająca końca. Trzy lata, w ciągu których złocisty żagiel bezcennej barki pomniejszył się do rozmiarów zeschłego liścia, zagubionego wśród ogromu morza.

I równie pewnem, jak jej odjazd było to, że nie wróci nigdy. Nieobecność była gorsza od śmierci, pokochała bowiem innego człowieka o przeklętem imieniu. Dla tamtego rozkwitła zalotnością i urodą, dla niego wargi jej roztaczały niekiedy blask równy blaskom źrenic. Innemu oddawała swe łzy i smutki, dla tamtego śmiała się śmiechem tak dla reszty mężczyzn okrutnym, owego wieczora wśród raju pól.

Beppo był z rodu tych, którzy nie umieją krzyczeć o swem nieszczęściu, nie umieją skarżyć się, ale zbyt dobrze umieją płakać... Westchnął, odwrócił oczy, zranione ponętną urodą poranku, który oznajmiał złowieszczy powrót lata. Ponieważ zaś czarna linijka, wędrująca jak chudy palec po zegarze u szczytu wieży, wskazywała oznaczoną godzinę, Beppo powstał i poszedł dzwonić.

Dzwonił starannie, sumiennie, ponieważ stanowiło to jego pracę i treść istnienia. Jakgdyby powtarzając z obowiązku słowa, których nie rozumiał lub przestał rozumieć, przemówił głosem olbrzymów zawieszonych pod lazurowem sklepieniem. Sam pozbawiony nadziei rozsiewał ją pełną garścią na wszystkie strony.

Jednakowoż wychodzące z jego dłoni potężne dźwięki przybierały odcień melancholji. Dzwony te dźwięczały smutniej, niż inne. Doniosłe wołanie rozchodziło się, unosząc mimo popiołów jego serca.

Przez resztę dnia pogrążał się w głuchem milczeniu. Nie utrzymywał prawie żadnych stosunków z ludźmi i nie opuszczał nigdy kościoła. Niekiedy tylko danem mu było rozmawiać z panem burmistrzem miasteczka, jego królem, lub z księdzem proboszczem, jego papieżem.

Owego dnia dźwięk dzwonów w poszukiwaniu za wiernymi poruszył bardziej niż kiedykolwiek pewną duszę, wpatrzoną dużemi oczyma w przestrzeń pól.

Była to duszyczka Rozaliny Mosalli, duszyczka bardzo nieszczęśliwa, jakkolwiek przepiękna i obleczona w uroczą postać.

Rozalina bowiem nosiła w sercu cudowne marzenie, które zgasło. Marzenie to miało niezrównany kształt młodego cudzoziemca, który gdzieś bardzo teraz daleko, kierował atomobilem księcia della Sozla. Sozla.

Przez całe lato jeździł po tych drogach królując na przedzie wspaniałej karoserji i przez całe lato patrzyła na niego oparta o ścianę lub drzewo, omdlewająca jak ptak, ujęty w potrzask, na widok ptasznika, nie śmiejąc tłumić wewnętrznego drżenia, aby nie ujawnić swego serca. Kilka razy piękny pilot książęcego pojazdu przemówił do niej, a dwukrotnie widziała z bliska jego urocze wąsy rozpostarte, jak skrzydła sokoła w locie... A później uleciał uniesiony posłuszną mu maszyną. Ale z wspomnienia tego uleczyć się nie mogła.

Jakże świat zmienił się od tej chwili! Śmiech jej zniknął, słowa stały się rzadkie, istnienie pomniejszyło, skupiło się dokoła domu. Żyła tam w zasuszonym cieniu ciotki Anny, sparaliżowanej, lecz opryskliwej i gwałtownej.

Była równie ładna, jak dawniej. Żałoba nie niszczy odrazu urody. Najsłabszy promyk słońca zdobił ją jak talizman i czynił podobną do maku polnego. Lecz nie interesowała się niczem i nikim, nie widziała nawet, jak uroczem stawało się jej lusterko, jeżeli przypadkiem w nie spojrzała.

Wrażenie wywierały na nią jedynie dzwony kościoła św. Tomasza, gdyż w cudownem wysubtelnieniu smutku wydawało się, że odczuwa w nich to, co było potem istotnie: wiotkie strzępy skargi ludzkiej, zwalniające nieco tempo i nadające mu nieokreślony ton smętnej rezygnacji. Jakkolwiek mowa dzwonów, dolatująca od strony kościoła, była jedyną, jakiej Rozalina słuchała, nie śmiała pójść w tamtym kierunku. Unikała nawet drogi, przy której krańcu czekały na nią białe mury kościelnej dzwonnicy. Wstydziła się bolu swego serca, lub może obawiała w głębi duszy, że każą jej zapomnieć lub żałować męczeńskich dni miłości?...

Wówczas to poprzedzona orszakiem innych niedziel przybyła, jak wspaniała dama, Wielkanoc.

Rozbłysła słońcem tak królewskiem i rozkwitła takim przepychem woni, że wszyscy zadrżeli z rozkoszy, nawet stara Anna, której zasuszoną postać poruszyło westchnienie niby suknię zawieszoną na kołku.

Beppo zaś gotując się do bicia we dzwony w dzwonnicy zalanej słońcem poczuł, że wielka, dziwna, niepojęta radość wzdyma jego pierś. Zdumiony nie poznawał sam siebie. Skądże się wzięły te świeże siły, zmartwychwstała nadzieja, cudowne barwy połyskujące wszędzie?

Odżywał wbrew swej woli. Czuł, że serce jego zbyt wcześnie zagłuszone, budzi się na nowo. Młodość narzucała mu swe władztwo i wstrząsała do złębi.

Śpiew dzwonów, mający w nim swoje źródło, stał się dźwięczniejszy, radośniejszy. Donośny ich głos zwiastował, że życie zwycięża śmierć... a nadzieja zwycięża życie.

Tam zaś, na dole, Rozalina słysząc ten śpiew, zadrżała w swem młodzieńczem cierpieniu. Otworzyła okno, wychodzące na odświętny sad rozkwitłych jabłoni. Wieczysty jej smutek pochylił się ku przepaścistej światłości. Zrazu niezdecydowana, powoli poczęła słuchać uważniej, rozumieć...

Owego dnia po raz pierwszy po tylu latach Rozalina poszła ku kościołowi. Kroczyła ścieżką, patrząc w niebo nieprawdopodobnie piękne. Małej dziewczynce, która ją pozdrowiła, odpowiedziała „dzień dobry" tak, jakby mówiła „dziękuję".

Była już prawie przy kościele i zwolniła kroku onieśmielona jego wyniosłością skoro ujrzała kogoś, wychodzącego stamtąd ukradkiem.

Beppo odważył się opuścić swą dzwonnicę i wejść w pachnące, promieniujące życie.

Szli niemal ku sobie. Skrzyżowali się i przypadkiem spojrzeli jedno na drugie równocześnie. Zapach róż przedłużył to spojrzenie, wymienione przez dwie istoty, które nie chciały pozostać dalej pognębionemi.

Byli tak podobni do siebie, każde z połową miłości w duszy, że musieli przeniknąć się do głębi przez ów krótki moment skrzyżowania spojrzeń.

W każdym razie w parę godz. później, wieczorem, jedno z nich przyszło na to miejsce, poczekało chwilę, a drugie nadeszło również.

Mrok wieczorny zakrył swem skrzydłem wspólny ich rumieniec. A potem uczynił coś więcej: upraszczając i przybliżając wszystko pokazał im, że jakkolwiek obcy sobie i nieznani, mają w obliczach swoich coś pokrewnego, że są podobni do siebie, nie wtedy, kiedy inni na nich patrzą, lecz kiedy oni patrzą na siebie...

Przekład L. Rz.

—o—

kwestji, którą znał dobrze, gdyż sam od lat trzydziestu obrabiał ją we wszystkich swoich artykułach i przemówieniach. Przez grzeczność jednak robił taką minę, jakby dopiero w tej chwili odkrył to zagadnienie.

— Mają panowie bezwzględną słuszność... tak dalej być nie może... podyktuję natychmiast naglący list do generalnego dyrektora kolei.

Otworzywszy drzwi, znajdujące się za jego fotelem, przeszedł do sali stenografów.

— Niech pani pisze, rzekł głośno tak, aby słowa te doleciały do gabinetu, w którym pozostała delegacja.

— „Wielce szanowny Panie dyrektorze...

— „Pragnę zwrócić szczególną pańską uwagę...

Przerwał dyktowanie i rzekł:

— Proszę podkreślić czerwonym atramentem „szczególną".

— „Pragnę zwrócić szczególną pańską uwagę na przykrą i pożałowania godną sytuację, w jakiej znajdują się obywatele mojego kraju...

Przerwał raz jeszcze:

— Podkreśli pani także „przykra i pożałowania godna..." Czerwonym atramentem... proszę nie zapomnieć... czerwonym... „Jeden tylko pociąg pośpieszny wyjeżdża rano ze stolicy Eudios o godz. 8 m. 50 do stolicy państwa. Przez całą resztę dnia i nocy mamy jedynie pociągi osobowe..." „Osobowe" proszę napisać wielkiemi literami. „Jeden o 12 m. 35, drugi o 13 m. 27..."

— Ależ nie, nie, wykrzyknął Taricot z gabinetu.

I dla sprostowania omyłki wpadł bez namysłu do sali stenografów. Na progu stanął jednak jak wryty, z rozłożonemi rękoma i tułowiem pochylonym naprzód... Lenardot spacerował po pokoju absolutnie pustym, w którym wytrzeszczone oczy delegata naprożno starały się wynaleźć najdrobniejszy ślad stenografistki.

Przekład M. W.

Z przemysłu drzewnego.

Nowe nabytki „Polskiej Foresty". Przyczynią się one niewątpliwie do podniesienia krajowego przemysłu drzewnego.

Lwów, 12. kwietnia.

Powiadujemy się z miarodajnego źródła, że firma „Polska Foresta" S. A. we Lwowie, należąca do światowego koncernu drzewnego „Foresta Mediolańska i Foresta Romana", zakupiła na przeciąg najbliższego piętnastolecia wyrąb drzewostanów rządowych w nadleśnictwach: Nadwórna, Pasieczna, Zielona i Rafajłowa wraz z tartakiem rządowym przy stacji kolejowej w Nadwórnie.

Oprócz tego zakupia powyższa firma większy drzewostan dębowy w okolicy Brzeżan wraz z tartakiem.

Uruchomienie powyższych interesów przyczyni się niewątpliwie do podniesienia krajowego przemysłu drzewnego, a znana ruchliwość „Polskiej Foresty" każe rościć nadzieje, że na tych interesach nie zaprzestanie.

—o—

Z dziedziny mody.

Lwów, 12. kwietnia.

Stało się to nieodzowną niemal koniecznością, że z nadejściem sezonu zaczynamy przegląd od kapeluszy. Bo obecnie każdy nowy sezon przynosi nam pod tym względem wprost frapujące niespodzianki. Każdy kapelusz to dla siebie nowa kreacja artystyczna, tak co do przybrania, jak i zadziwiającej pomysłowości. Opisywać wszystkie modele tegoroczne jest wprost niemożliwością. Dlatego każdy powinien już (najwyższy czas potemu) zajrzeć do składnic

gdzie stosownie do stanu i wieku swego znajdzie piękny kapelusik. Pamiętać przytem powinno się, że ceny kapeluszy wykalkulowano stosownie do ogólnego braku gotówki. Jest to już ambicją właściciela p. Rudolfa Neuwelta zaopatrzyć wszystkie Panie w piękne kapelusze za stosunkowo niskie ceny.

A więc jedna rada:

Która z Pań chce mieć piękny kapelusz i nie słono zań zapłacić, niech natychmiast odwiedzi składnice wspomnianej firmy a zobaczy cuda.

Nie zapomniano także o płci brzydkiej. Ni zmordowany p. Rudolf Neuwelt przygotował także w składnicach swych i dla Panów piękny i ogromny wybór kapeluszy, mogący zadowolić nawet najwybredniejszy smak. Tak jak Panie, znajdą w składnicach i Panowie dla siebie kapelusze do każdego stroju i każdej okazji. Od najelegantszych do najskromniejszych, wszystkie są wyrobami pierwszorzędnych fabryk, jak: **G. B BORSALINO fu Lazzaro & C, Alessandria (Italia), HALBAN i DAMASK, Wiedeń, ANTONI PICHLER, Graz,** których to wyrobów posiada wyłączną sprzedaż.

Na końcu wspomnieć należy jeszcze o pięknych kapelusikach i czapeczkach dla naszych milusieńkich. Każdy model to istne cacko. Kto więc chce zaopatrzyć się w piękny kapelusz, niech bezwłocznie odwiedzi wyż wspomniane składnice. 2122

—o—

„Żelazna panna" Marta Farra
rywalka słynnego Breitbarta
w najbliższych dniach przybywa do Lwowa.

Lwów, 11. kwietnia.

(—) Za kilka dni Lwów będzie miał nielada sensację. Elektryzujące cały świat nazwisko Marty Farra wkrótce fascynuować będzie tłumy Lwowian. Kim jest Marta Farra? Jest to młoda kobieta o napozór wątłym wyglądzie, a mimo to najzacietsza i najniebezpieczniejsza konkurentka najsilniejszego człowieka świata, głośnego **Zygmunta Breitbarta**. Fenomen pod względem siły fizycznej. Wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Breitbart ma utrapienie z tą kobietą, gdzie tylko się pojawi, czy we Wiedniu, Pradze, Budapeszcie lub Paryżu, a nawet w Ameryce, tuż za nim zjawia się jak cień, by zaćmić jego słynne produkcje. Marta Farra wraz z swoim impresarjem magnetyzerem Hanussenem przybywa do Lwowa i rozpoczyna jedyne w swoim rodzaju produkcje.

Jak się dowiadujemy, Breitbart, który po występach w Warszawie miał się udać do Londynu, wyczytawszy w „Gazecie Porannej" nasz żart prima-aprilisowy o swoim występie we Lwowie, na który dały się złapać setki osób — **zmienił swój plan i również wkrótce przybędzie do Lwowa.**

Marta Farra dowiedziawszy się o tem, uprzedziła swego mocarnego rywala i za kilka już dni Lwów będzie mógł oglądać niezwykłe dziwy: Ta mizerna napozór kobieta, **pod wpływem magnetycznym Hanussena staje się atletką: rozrywa najgrubsze łańcuchy, na piersiach swych pozwala tłuc olbrzymie kamienie, wytrzymuje bez szkody dla siebie przejechanie przez auto** (to powinno zaintresować zwłaszcza Lwowian...), jednem słowem działa tyle różnych dziwów, że słusznie we wszystkich stolicach nadano jej miano jedynego w swoim rodzaju fenomenu.

„Konserwa"

Zakłady przemysłowe dla przerobu owoców i warzyw.

Spółka z ogr. odpow.

Lwów, w kwietniu.

Do tych przedsiębiorstw przemysłowych, które przebyły szczęśliwie niedawny kryzys przesileniowy i wyszły zeń bez szwanku, należą Zakłady przemysłowe dla przerobu owoców i warzyw „Konserwa". Fabryka ta aczkolwiek stosunkowo młoda, gdyż założona w r. 1920, od samego początku swojego istnienia opartą była na zdrowych, niespekulacyjnych podstawach.

Markę solidności nadawał jej założyciel, Wschodnio-Małopolskie Tow. Gospodarcze. Udział w założeniu wzięły Bank Ziemian i Bank Gospodarstwa Krajowego. Zdrowy czynnik, którym się kierowano przy założeniu, polegał na rozbudowie przedsiębiorstwa, obliczonego na trwałe bytowanie. Powolna praca, ciągłe doskonalenie się w produkcji towaru, tak pod względem jakościowym, jak i tałości jego, musiały przynieść rezultat. Rezultatem tym jest fakt, iż dzisiaj „Konserwa" jest fabryką pierwszorzędną, wyroby jej są wysoko cenione nie tylko w Polsce i z łatwością wytrzymują wszelką konkurencję.

W tem miejscu nie można nie podkreślić zasług dyrekcji Zakładów, tak administracyjnej jak i technicznej, które tylko moralną pracą postawiły przedsiębiostwo na tej stopie, na jakiej się obecnie znajduje.

Z małych początków, przeszedłszy w ręce dzisiejszych kierowników, rozrosła się „Konserwa" w ciągu lat 4 w wielką fabrykę. Miarą rozwoju fabryki jest fakt, iż pomimo obecnej ciężkiej, zdawałoby się, konjunktury, nie przestaje się ona udoskonalać pod względem technicznym i instaluje teraz nowe wakkuum aparaty, które dadzą towar najwyższej doskonałości.

Fabryka produkuje konserwy owocowe i warzywne, jak kompoty, soki, konfitury, powidełka konfiturowe, jemsy i w całem tego słowa znaczeniu wytworne wina owocowe, sporządzane na wzór francuskich win gronowych.

Do fabrykacji win używane są drożdże czystej kultury; do niedawna sprowadzano je z Francji; obecnie na skutek porozumienia dostarcza ich „Konserwie" Instytut rolniczy w Dublanach.

Zasłużoną sławę zdobyły już sobie wina „Konserwy" białe wytrawne „Mont D'or", — deserowe „Biała Perła", „Kro sel" i „Chluba Beńkowej", — da ej czerwone wytrawne „Piękna Wersalka", „Vin de table rouge" i deserowe „Vin de dessert rouge", wreszcie wina stołowe lecznicze.

Urządzenie mechaniczne fabryki jest bez zarzutu. Fabryka posiada elektrownię, wodociągi, filtry dla wody, wytwórnię puszek do konserw, stolarnię.

W ciągu kampanji przerabia fabryka przeszło 200 wagonów owoców i warzyw i zatrudnia około 250 robotników.

Zakłady przemysłowe „Konserwa" znajdują się w Beńkowej-Wiszni koło Rudek, Biuro Dyrekcji we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 4, tel. nr. 156.

Składki.

Na maszynę dla bednej sieroty złożył P. S. kwotę 20 zł.

OGŁOSZENIA.

Do przybrania
stołu świątecznego

najpiękniejsze kwiaty

w ogromnym wyborze polecają:

A. Krzyżewski i I. Franczak

Zimorowicza 1.

Posady i prace

ADWOKAT Klaften, Mosty Wielkie poszukuje rutynowanego koncypjenta. Warunki korzystne. 2131

ENERGICZNY długoletni kierownik pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych, znakomity organizator władający językami angielskim, francuskim, niemieckim i polskim w słowie i piśmie poszukuje odpowiedniego zajęcia najchętniej w wielkim przedsiębiorstwie handlowem. Zgłoszenia pod „Samodzielny" do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 2085-2

ADJUNKT gospodarczy młody, energiczny, z ukończoną średnią szkołą agronomiczną i kilkuletnią praktyką w większych majątkach na Podolu ros., biegły kalkulant i rysownik poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod: „Energiczny" poczta Sołotwina fach „Morhowa". 2162-3

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, LWÓW, plac Akademicki 3, telefon 1361 umieszcza: nauczycielki, nauczycieli, Francuski, Niemki, Polki froeblanki, pielęgniarki niemowląt, zarządczynie, panny służące, klucznice, ogrodników, kucharzy, kucharki, kamerdynerów, służbę wszystkich zawodów, rządców, ekonomów, leśniczych itp. 2173-3

Nauka i wychowanie

KONCESJONOWANA przez Minist. W. R. i O. P. szkoła kroju i szycia Marji Kieczyńskiej rozpoczyna nowy ostatni kurs przedwakacyjny aż do odwołania, ul. Staszica 8, II. p. (boczna Chorążczyzny). 1873-8

Małżeństwa

BACZNOŚĆ! Panie i Panowie, chcecie wstąpić w związek małżeński, udajcie się z zaufaniem do najlepszego Biura pośrednictwa Marciaka w Przemyślu, Słowackiego 100. Fotografje i podwójne znaczki poczt. przysłać. **Biuro ma kandydatki i kandydatów z różnych sfer inteligencji, kupiectwa i różnej narodowości. Bogaci i mniej zamożni mogą znaleść szczęście. Dyskrecja ścisła. Setki listów dziękczynnych za uskutecznione małżeństwa.** 6966-?

Mieszkania, lokale, sklepy

POSZUKUJĘ 4 pokoi z komfortem w śródmieściu z ewentualną zamianą na 5 pokoi w śródmieściu, warunki według umowy. Do administracji „Gazety Porannej" pod: „Lekarz". 2104-3

W PIĘKNEJ położonej miejscowości górskiej do wynajęcia na lato pokoje wraz z wspólną kuchnią, urządzeniem i naczyniem. Aprowizacja na miejscu doskonała. Zgłoszenia między 3-cią a 6-ą Hotel Warszawski Nr. pokoju 21. 2103

WILLA do wynajęcia na pensjonat w Niemirowie Zdroju. Zgłoszenia pod „Pogoń", Ruch, Lwów Kilińskiego 1. 2029-3

DWA POKOJE NA BIURO W ŚRÓDMIEŚCIU poszukuje się. Zgłoszenia Adm. Senatorska 6.

Kupno, sprzedaż, zamiana

FIRANKI! Karnisze, Portjery, Dywany, Chodniki, Materje meblowe poleca najtaniej

KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, ul. Kopernika 4 tylko naprzeciw Szkowrona. 1506

STOWARZYSZENIE urzędników poszukuje **gruntów pod budowę sanatorjum lub gotowych will** w miejscach zdrojowych — przedewszystkiem w Krynicy, Żegiestowie, Iwoniczu, Rymanowie, Truskawcu. Zgłoszenia z podaniem szczegółów i warunków pod adresem „Węgliński" dla Sanatorjum Poste restante Lwów". 2180-3

Rozmaite

FORTEPIANY, pianina kupuje za gotówkę. Płacę najwyższe ceny. Zamiana. HANAK, Pańska 21. 1763-10

Lekarz-Dentysta

Dr. Jakób Grob

8564 **Lwów, Legionów 37.**

FORTEPIANY, Pianina, Fisharmonj . Na raty. Cenniki do dyspozycji. Lwów, Kopernika 16. Tel. 20—45. K. Kaim i Syn. 1960-60

ZGUBIONA książkę wojskową Kozak Michał, ur. w r. 1895 w Wołowem pow. Bóbrka, wystawioną przez PKU. Lwów powiat unieważnia się. 2142-3

Młyńskie maszyny, Kamienie,

Turbiny, Motory, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gatry, Piły, Lokomobile, Pasy, Transmisje, Gazę, Pompy, Armature, Narzędzia na dogodne spłaty poleca

„PILOT"

Lwów, ul. Batorego l. 4.

Techniczna porada bezpłatnie.

DOSKONAŁE idący pensjonat o 10 pokojach ż powodu stosunków familijnych na 1 lato do wydzierżawienia wraz z urządzeniem i naczyniem. Aprowizacja zapewniona. Zgłoszenia listowne H. B. ul. św. Zofji l. 27 drzwi Nr. 10. —— — 2103-6

Firm. 46. Stow. I. 741. Uchwała Sądu okrzgowego w Brzeżanach O. II. z dnia 4/3 1925 lcz. Firm. 46. Stow. 741 postanawia siz po myśli art. 75, 3 i art. 123 ust. z 11/12 1920 N. 111 i punktów 18 i 26 art. 1 ust. z 4/12 N. 135 dz. u. Rzpp. uchwalono rozwiązanie Towarzystwa dla handlu i przemysłu w Bołszowcach i wprowadzi się likwidację takowego. Likwidatorem ustanowiono pp. Schulima Kannera rabina w Bołszowcach oraz Mojżesza Kupfera w Bołszowcach. Wzywa się po myśli § 76 ust. wierzycieli tegoż Towarzystwa aby od dnia dzisiejszego po upływie 6 miesięcy swe roszczenia do Towarzystwa u podpisanych likwidatorów zgłosili. Zarazem wzywa się dłużników do uiszczenia zobowiązań wobec Towarzystwa. 2093-3

Towarzystwo dla handlu i przemysłu w Bołszowcach w likwidacji

Stow. zarej. z ogran. poręką.

Schulim Kanner rabin mp. **Mojżesz Kupfer** mp. likwidatorowie.

POSZUKUJĘ do wydzierżawienia Pensjonat w Truskawcu lub Krynicy. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia pod „Pensjonat" do Administracji Gazety Porannej" 2073-4

ODŚWIEŻENIE CERY, najnowsze metody masażu, usuwanie pryszczy. „Kosmec", Św. Mikołaja 7. 1930-5

ŁÓŻKA, **kołyski, wózki dla dzieci, wyroby koszykarskie olbrzymi wybór, bajecznie tanio poleca fabryka Koniewicza, Lwów, Batorego 14. 1586-20**

PLANY I KOSZTORYSY MŁYNÓW, tartaków, oraz wszelkich innych zakładów przemysłowych szybko i tanio wykonuje, oraz wszelkie maszyny na raty poleca 1339-15

„PILOT"

Lwów, ul. Batorego 4.

Techniczna porada bezpłatnie.

ŚRUBY i GWOŹDZIE do SZYN. Złożenia osiowe i łożyska. Obrotnice i zwrotnice oraz inne materjały dla kolejek wąskotorowych dostarcza natychmiast ze składu tamo: **MAKSYMILJAN GELLES we Lwowie**, plac Marjacki 7. Tel. 25-47. 2120



„OLLA" najlepsza hygien. GUMA pełna gwarancya Wszędzie do nabycia.

Czytajcie „Szczutka"

PŁUGI nowe, typu **„Sack"**

w większej ilości do sprzedania.

Wiadomość w Administracji pod „Pług". 1965

Klatki dla ptaków, łóżka i umywalnie żelazne, nakrycia stołowe z alpaki i srebrzone, noże kuchenne i do szynek, naczynia i wszcikie przybory kuchenne, piłki, nożyce, szczotki druciane do czyszczenia drzew

poleca możliwie tanio

Fr. CHLADEK

Lwów, Rynek 45. 1533



Hurt. Tel. 19 61. Detajl

Przedstawiciel na Małopolske fabryki rowerów „WAFFENRAD STEYER" posiada również na składzie rowery „Pucha" i inne, oraz wszelkie części składowe rowerów i sprzedaje je wyłącznie a po cenach konkurencyjnych

Jakób Rosenman, Lwów, Akademicka 26.

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotnie — Własny warsztat reparacyjny. 2179

Senzacja!

2078

Stare damskie kapelusze

zamienia na nowe, najmodniejszych fasonów za bajecznie tanią dopłatą od zł. 7·—

Magazyn kapeluszy

A. R. Olmütz

Lwów, ul. Skarbkowska 3.



LAMPY z abażurami po Zł. 10·— **AMPUŁKI** elektryczne po Zł 10 — **ŚWIECZNIKI** bronzowe po Zł. 25·—. poleca **OSKAR FASSLER** 2171 Lwów, Sykstuska 29. **Żarówki Philipsa** 20% taniej.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH we Lwowie ——

ogłasza w „Monitorze" rozpisanie publicznego przetargu na dzierżawę restauracji w Truskawcu.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 19 kwietnia 1925 godzina 12 w południe — —

Bliższe warunki rozpisania, przejrzeć można w kancelarji: Wydziału II. Dyrekcja kolei państw. we Lwowie, ul. Zygmuntowska 3a parter, drzwi Nr. 4, a także w kolejowym Urzędzie stacyjnym w Truskawcu. 2156

KILIMOW TANI MIESIĄC

WYSTAWA i SPRZEDAŻ

około 200 wzorów kilimów po cenie **26 zł. za metr kw.** w lokalu **BERNARDA POŁONIECKIEGO** we Lwowie ul Klementyny Tańskiej l. 1 (obok Księgarni Polskiej). 1995

Rymanów-Zdrój. Pensjonat „Krystyna" Zupełnie odnowiony, prowadzony **we własnym zarządzie** (po trzechletniej dzierżawie) poleca pokoje słoneczne — kuchnia pierwszorzędna — **otwarty 15. maja.** — W pierwszym sezonie do 20. czerwca ceny zniżone, t. j. po 6 złp. od osoby. — Bliższych informacji udziela **Dąmbska, Iwonicz** do 1. maja — później Rymanów. 2123

Fabryka cukrów i czekolady

Zimand i Hammer

Lwów, ul. Panieńska l. 23

przyjmie natychmiast

podróżującego

z branżą obznajomionego i dobrze wprowadzonego.

Reflektuje się tylko na **pierwszorzędną siłę.** 2164

„FABROL"

Zakład Handlowo-Przemysłowy

Spółka z ogr. odp.

LWÓW

Biuro: ul. **JAGIELLOŃSKA 24.**

Fabryka: ul. **Bernarda Goldmana 3.**

Pierwsza Małopolska Fabryka ROLET (Żaluzji) stalowych **do drzwi i okien sklepowych.**

Konstrukcji żelaznych.

ŁÓŻEK metalowych i dziecinnych

Wkładów drucianych. — Umywalek.

Wózków dziecinnych (sportowych).

Telefon Nr. 10-58.

Katalogi ilustrowane bezpłatnie.

DYREKTOR FABRYKI

w kraju, z długoletnią praktyką na stanowisku dyrektora w wielkich przedsiębiorstwach zagranicznych, ze znanej polskiej rodziny, pragnie zmienić posadę. — Reflektuje tylko na kierujące stanowisko. Pierwszorzędne referencje. — Zgłoszenia pod „PRZEMYSŁ". 2075

Żurnale

Wzory

Kroje

2062 **Manekiny**

R. Landau

Lwów, Czarnieckiego 3.

Zakład M. Freilicha

specjalisty i wynalazcy patentowanych bandaży na rupturę

dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zapomocą których zostało setki ludzi, nawet w najzastarzalszych wypadkach wyratowanych, przyjmuje codziennie od 9-tej rano do 6-tej wieczór

we Lwowie, Gródecka 35.

Firma ta, istniejąca przeszło już lat 60, zyskała sobie pochwałę i uznanie nie tylko w kraju, ale nawet i za granicą. Świadczą o tem złote medale, dyplomy honorowe, jak również listy dziękczynne wielkich dygnitarzy, księży i oficerów i zyskała sobie zasłużone przodownictwo światowe w tym zawodzie. 2054

- MASZYNA -
DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej, Lwów, Chorążczyzny 31, od 8—3.

Poszukuje się mieszkania.

Poszukuję 4—5-pokojowego mieszkania z komfortem — albo wynajmę willę pod dobremi warunkami.

Łaskawe zgłoszenia pod „Odstępne“ do Biura Ogłoszeń Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 2033

Przędzalnia.

2 zespoły przędzalni zgrzebnej dla wełny, będące w ruchu, są do sprzedania na korzystnych warunkach.

Teodor Finster, Łódź, ul. Juljusza Nr. 17. 1918

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

jest u naną jako najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny i do celów malarskich.

Fabryka Ultramaryna Lwów-Zniesienie

CH. PERLMUTTER

biuro: Lwów, Słoneczna 26.

Dzierżawa Hotelu

Hotel Krakowski we Lwowie, plac Bernardyński l. 7

pierwszorzędny o 107 pokojach gościnnych wraz z lokalem restauracyjnym (4 artystycznie urządzone sale), ubikacjami gospodarczemi i pobocznemi, oraz całem urządzeniem hotelowem i restauracyjnem, odpowiadającem wszystkim nowoczesnym wymogom hotelowego komfortu, do

wydzierżawienia od 15 lutego 1926

Reflektanci winni wnosić oferty do Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie, Piekarska 1 A. (gdzie też można otrzymać bliższe szczegóły i ogólne warunki dzierżawy) do 31 maja b. r. włącznie.

Do oferty należy dołączyć wadjum w kwocie 10.000 zł w papierach pupilarnych.

HERYK BLATT

Lwów, Sienkiewicza 2. Tel. 19-50.

poleca swe pierwszorzędne wyroby z zakresu krawiectwa męskiego. Na składzie pierwszorzędne angielskie materjały. 2037

Ponad wszystkiemi dobremi górują:

Smietankowe karmelki z jajami
Smietankowe karmelki z migdałami
Smietankowe karmelki z czekoladą
Smietankowe karmelki z mokką

są bardzo smaczne i pożywne.

1753 Prawdziwe karmelki mają napis **ORLIK i Ska** na każdym cukierku.

W każdym lepszym sklepie do nabycia.

KLAWIOL

(A.K.)

niszczy **ODCISKI i BRODAWKI** bezpowrotnie

wyrob. Lab. Chem. Farm. Ap. Kowalski. 323

Już nadeszły

Nowości wiosennne i letnie

do firmy

DOM JEDWABIU TÜRKEL i Ska

Plac Marjacki 6-7.

(pod Kaw. „De la Paix“ dawne kino Uciecha).

2098

ŁÓŻKA MOSIĘŻNE i ŻELAZNE

z powodu dużego zapasu sprzedaje detalicznie po cenach fabrycznych

Fabryka mebli żelaznych i mosiężnych

JAN WOZACZYŃSKI 1531 LWÓW, pl. Bernardyński 15.

PENSJONAT



znany z nadzwyczajnej opieki nad powierzoną mu młodzieżą, mieści się obecnie w jednej z najpiękniejszych will, w obrębie samego

ZAKŁADU ZDROJOWEGO w IWONICZU.

Bliższych informacji udziela kierownictwo pensjonatu do 15. maja we Lwowie, ul. Kołłątaja 6, a od 15 V. do końca sezonu w Iwoniczu: willa „DZIECKO“

Pensjonat ten posiada też wzorowo urządzone pokoje dla starszych kuracjuszy. 2123

CENY UMIARKOWANE.

Rok założ. 1882. Rok założ. 1882.

KAROL GOEPPERT

Fabryka męskich kapeluszy filcowych

zawiadamia, że wyroby jej, pierwszej jakości nabyć można w magazynach:

Gabryel Stark, pl. Marjacki 11.
Stan. Motylewski, Hotel George'a
Bernard Fein, ul. Legionów 13.
Ch. Stadler, ul. Jagiellońska 15.
Antoni Kafka, ul. Halicka 4. 1811

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ

„Technika Gorzelnicza“

Sp. Akc. Wytwórczo-Handlowa

przy Związku Zawodowym Techników gorzelniczych

zawiadamia PP. Akcjonarjuszów Spółki, iż w myśl punktu C postanowienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dn. 30 grudnia 1924 r., ogłoszonego w Nr. 32 „Monitora Polskiego“ z dnia 11 lutego 1925 r. ogłasza niniejszem

Dodatkową Subskrypcję

na pozostałe akcje III. emisji nominalnej wartości po mk. 10.000 każda.

Warunki nabycia akcji III. emisji ogłoszone zostały w Nr. 48 „Monitora Polskiego“ z dnia 27 lutego 1925 r. oraz zakomunikowane okólnikiem pp. akcjonarjuszom.

Termin dodatkowej subskrypcji: od 10 do 25 kwietnia 1925 r. włącznie.

Repartycja akcji będzie dokonana po zamknięciu subskrypcji. 2155

LIPPE TÜRKL

HURTOWNY SKŁAD

Towarów bławatnych i chustek

we Lwowie, Pasaż Felerów 3.

1876

NIEMIRÓW-ZDRÓJ. Willa „Przyjaźń“ w najpiękniejszem położeniu leśnem, blisko łazienek, pokoje duże, słoneczne, werandy, wraz z całem pierwszorzędnem utrzymaniem, ceny przystępne. Sezon od 1 maja. Zgłoszenia wczesne Lwów, Zielona 32, II. p. drzwi l. 8. — — — 2163-3

ZNANE letnisko Topolnica zostaje otwarte z dniem 1 czerwca 1925 i poleca pokoje wraz z pierwszorzędnem utrzymaniem. Stacja, poczta, telegraf w miejscu. Zgłoszenia między godziną 1 a 3 lub 7—8 Zygmuntowska 5 drzwi Nr. 5. Las i rzeka w miejscu — można również łatwo dostać mieszkanie po za pensjonatem a jadać w pensjonacie. — 2103-6

ZAKŁAD LEKARSKO-DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY lek. A. JUNGFER został przeniesiony na **ul. Gródecka 76** wejście od **ul. Na Błonie 2.** Telef. 10-36. Dogodne warunki płatności. **P. T. Kolejarzom i emerytom udziela się zniżki cen.** 2170

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową Nr. 1089 Dawid Mestel w Bursztynie. 2177-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Rawa Ruska Huniewicz Wasyl. 2157

Wielka rafinerja nafty w Małopolsce

poszukuje zdolnego

agenta podróżującego,

dobrze obeznanego z rynkiem naftowym w Małopolsce, z dłuższą praktyką. Pierwszeństwo mają tacy, którzy mogą dać odpowiednie zabezpieczenie. Zgłoszenia z curriculum vitae oraz referencjami pod „Agent naftowy“ do Administracji. 2001

Żyto i pszenicę aprowizacyjną
Owies i jęczmień do siewu
Seradelę, łubiny i grochy
Ziemniaki jadalne i do siewu
oferuje wagonowo najtaniej

Czesław Brudziński, Poznań

Aleje Marcinkowskiego 8.

Telefon 3102 i 4051. 1732 Adres tel. „Cebrus“ Poznań.

„TARTAKI“

PRZEDSIĘBIORSTWO DRZEWNE

Sp. Akc.

w Chodorowie.

SPECJALNOŚĆ:

materjał dębowy tarty dla celów stolarskich i budowlanych.

1887

„Poltransport“

MIĘDZYNARODOWA

Spedycyjno-Transportowa i Komisowa

Spółka z ogr. odpow.

Lwów, ul. Hetmańska L. 8.

Adres dla depesz: „POLTRANSPORT“ **Telefon Nr: 30-86.**

Transporty krajowe, zagraniczne i zamorskie.
Clenie, magazynowanie, ubezpieczenie, inkaso, akredytywy i winkulacje.
Pośrednictwo, sprzedaż i magazynowanie towarów komisowych.
Własne składy na terenie kolejowym z torem przemysłowym.
Zastępstwa we wszystkich większych miastach i miejscowościach granicznych w kraju i zagranicą.
1949

Po występach w Nowym Yorku, Paryżu, Madrycie, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie i t. d. w przejeździe przez Lwów, wystąpi kilka razy

w SALI SOKOŁA MACIERZY

począwszy od dnia 12. kwietnia 1925
o godz. 8-mej wieczorem

NAJSILNIEJSZA KOBIETA ŚWIATA

Najgroźniejsza przeciwniczka BREITBARTA

MARTA FARRA

Rozrywa ona łańcuchy, kajdany przyniesione przez publiczność daje złożyć na swych piersiach 1.000 kilo kamieni rozbijanych młotami; kładzie się obnażonemi plecami na deskę nabitą ostrymi gwoździami a równocześnie na klatce piersiowej kładzie 2 cetnarowe kowadło bite młotami. Pozwala przejechać się autem z pasażerami lub ciężarem bez żadnej ochrony; zgina rękami i zębami sztaby żelazne, zgina na głowie szynę żelazną, obciążoną 40 osobami.

Przyrządy i żelazo z firmy Rierski, Pasaż Mikolascha.

Razem z MARTĄ FARRA

wystąpi

ERIK JAN HANUSSEN,

ktory wykonuje niezbadane cuda telepatji bez kontaktu z osobami z publiczności.

Bilety są **już** do nabycia w Handlu WP. Gabryela. Legionów 3, a w dniu przedstawienia od 5-tej popol. w Gmachu Sokoł -Macierzy.

Ceny biletów 10, 8, 6, 4 i 2 zł. — Dnia 13. b. m. odbędą się 2 przedstawienia o 4-tej popol. i o 8-mej wieczór. Na przedstawienie popol. ceny miejsc dla młodzieży i wojskowych do siedzenia zniżone. 2186

SPÓŁKA AKCYJNA

„NAFTA“

CENTRALA we Lwowie, ul. Batorego 6.

Telefon Nr. 56 i 990.

Adres telegraficzny dla wszystkich przedsiębiorstw „PHOTONAFTA“.

Rafinerja w Drohobyczu,
Dyrekcja Górnicza w Borysławiu,
Fabryka gazoliny w Borysławiu,
Kopalnie w Borysławiu, Tustanowicach, Mraźnicy, Bitkowie, Równem, Rogach, Rudawce rymanowskiej, Winnicy-Berezówce i t. d.
Fabryka maszyn i narzędzi wiertniczych w Borysławiu.
Składy komisowe we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Państwa.
Reprezentacja w Warszawie, ul. Królewska 23.
Reprezentacja na Gdańsk i państwa bałtyckie: „Polnaft“, Gdańsk, Pfefferstadt 56.
Sprzedaż krajowa i zagraniczna gazoliny, benzyny, nafty, oleju gazowego, oleju opałowego, olejów maszynowych rafinowanych i destylowanych, parafiny, asfaltu i koksu. 1885

Własny park cysternowy.

L. M. 5623/925/VIII.

Z powodu 25-tej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego we Lwowie rozpisuje Reprezentacja miasta

KONKURS

na utwór dramatyczny pod następującymi warunkami:

Utwór ma być oryginalnym dramatem polskim 3 lub więcej aktowym tak, by wypełnił całe wieczorne przedstawienie.

Pierwszeństwo będą miały sztuki o temacie zaczerpniętym z świetlanej przeszłości Lwowa i jego olbrzymiej roli w dziejach Rzeczypospolitej jako tego miasta, które zawsze stało na straży polskości.

Pożądanem jednak byłoby, by sztuka uwydatniła bohaterstwo dzieci i kobiet lwowskich w latach 1918—1920.

Nagród przeznacza się trzy:

1) 10.000 (dziesięć tysięcy) złp.
2) 6.000 (sześć tysięcy) złp.
3) 4.000 (cztery tysiące) złp.

Sztuka nagrodzona pierwszą nagrodą lub też sztuka, która w braku pierwszej nagrody otrzyma nagrodę drugą albo nagrodę drugą i trzecią łącznie, wystawiona będzie w Teatrze Wielkim i honorowana w ten sposób, że autor otrzy ma z trzech pierwszych przedstawień 20% dochodu brutto a z następnych 10%.

Manuskrypty opatrzone godłem z dołączoną kopertą, na której ma widnieć to samo godło, wewnątrz zaś zalepione imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres, należy nadsyłać do dnia 1. września 1925 pod adresem: „Prezydjum Magistratu Lwów. Konkurs dramatyczny". Skład sądu konkursowego zostani później ogłoszony. 1093-3

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 25. lutego 1925.

J. Neumann m. p.
Prezydent miasta.

Towarzystwo Prywatnego Gimnazjum imienia Marszałka Badeniego w Radziechowie z prawami gimnazjum państwowych ogłasza

KONKURS na

a) polonistę i historyka dla klas wyższych, pierwszeństwo mają kandydaci z egzaminem profesorskim z obu przedmiotów,

b) przyrodnika dla klas niższych.

Urlop płatny z gimnazjum państwowych możliwy.

Warunki wedle umowy. Mieszkanie, opał bezpłatne.

Udokumentowane podania przyjmuje Dyrekcja do końca czerwca 1925.

„UNDERWOOD“

oryginalna amerykańska maszyna do pisania

„ODHNER“

oryginalna szwedzka maszyna do liczenia

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Małopolskę:

GROSS i MARGULIES

Lwów, ul. Kopernika 9.
Telefon 502.

Kraków, ul. Starowiślna 1.
Telefon 2190.

2097

NIEZAWODNYM ŚRODKIEM przeciw NERWOBOLOM, REUMATYZMOWI, ISZIAS i tym podobnym dolegliwościom jest od szeregu lat znane nacieranie pod nazwa

ICHTIOMENTOL

ICHTIOMENTOL sporządzony na podstawie najnowszych zdobyczy naukowych, działa częstokroć w tych wypadkach, w których inne tego rodzaju środki zawiodły. Liczne codziennie wpływające podziękowania świadcza najwymowniej o znakomitem działaniu tego przetworu.

SKŁAD WYSYŁKOWY:

LABORATORJUM APTEKI SZYMONA EDELMANA W SAMBORZE.

HURTOWNIE oddają:

„ZORIA“, Składnica apteczna Kraków. — Oddział hurtowny apteki K. WISZNIEWSKIEGO, Kraków. — „OZON“, hurtownia materjałów aptekarskich Lwów. — „FARMACJA“, Spółka wytwórczo-handlowa Lwów. — PIOTR MIKOLASCH i Spółka, Drogueria hurtowna Lwów. — „CHEMIKON“, Drogueria hurtowna Tarnopol. — „BRACH“ drogueria hurtowna Tarnów.

SKŁADY w aptekach w Małopolsce:

W Krakowie, WWPP.:
Mikuckiego, Rynek 22.
Masłowskiego, Mały Rynek.
Wiszniewskiego, Florjańska.
Pod Białym Orłem, Rynek 45.
Redera, Karmelicka 23.
Oświeciarskiego, Grodzka 22.
Gralewskiego, Szczepańska I.
Jakóbowskiego, Rynek A.—B.
Pankiewicza, Podgórze Rynek.

We Lwowie, WWPP.:
Aszkenazego, Żółkiewska 4.
Dra Bejsera, Legionów.
Bładzińskiego, Łyczakowska 57.
Dewechego, Słowackiego.
Dobrzańskiego, Akademicka 2.
Ehrbara, Łyczakowska.
Ettingera, Gęsia I.
Haya, Kazimierzowska.
Mikolascha (Krzyżanowskiego).
Łazowskiego, Gródecka 81.
Dra Pilewskiego, Akademicka 28.
Pinelesa, Rynek 18.
Dra Poratyńskiego, pl. Bernardyński.
Scheinbacha (Jezierskiego) Gródecka 3.
Sładowskiego, Halicka 19.
Dra Stenzla, Hetmańska.
Terleckiego, Grodzickich Rynek.
Zerygiewicza, Jagiellońska.
Tennenbauma, Zielona.
Dra Zarzyckiego, Żółkiewska.
Biała, WP. Ganszera.
Bochnia, WP. Szymonowicza.
Bochnia, WP. Göttingera.
Brody, WP. Kaliera
Brody, WP. Kalmusa
Dolina, WP. Rota
Drohobycz, WWPP. Arzta, Safrina, Simona, Tobiaszka
Grybów, WP. Hodboda
Jarosław, WWPP. Kucharskiego, Wojciechowskiego
Jasło, WP. Stasiniewicza
Jaworzno, WWPP. Paździrka, Ringera
Kalwarja Zebrzyd. WP. Kunzego
Krosno, WP. Mieszkowskiego
Krzeszowice, WP. Rybackiego
Kulików, WP. Sinkowskiego
Łańcut, WP. Borkowskiego
Łaka, WP. Grolla
Łacko, WP. Karasia
Mielec, WP. Pawlikowskiego
Myślenice, WP. Skowrońskiego
Nowy Sącz, WP. Jarosza
Kopyczyńce, WP. Gorzeckiego.
Nowy Targ, WP. Dąbrowskiego
Ottynja, WP. Schiffera
Pilzno, WP. Paderewskiego
Przemyśl, WWPP. Grottena, Wiesla, Szancera
Rzeszów, WWPP. Angermana, Hörschdörfera, Karpińskiego
Rymanów, WP. Haładewicza
Sambor, WWPP. Lepiankiewicza, Edelmana
Sanok, WP. Kawskiego
Sokal, WP. Lebedowicza
Sołotwina, WP. Sussmana
Skole, WP. Ehrlicha
Stanisławów, WWPP. Armatysa, Amirowicza, Macury, Schillera, Teodorowicza
Stary Sambor, WP. Grotowskiego
Strzyżów, WP. Stoegera
Tarnów, WWPP. Adlera, Niesiołowskiego, Reicha
Trzebinia, WP. Kozickiego
Tarnopol, WWPP. Krzyżanowskiego, Helmana, Krasuckiego
Tłumacz, WP. Szankowskiego
Wiśnicz, WP. Brzekowskiego
Żabno, WP. Zawadzińskiego
Żurawno, WP. Kurzrocka.

Śląsk Górny i Cieszyński:
Bielsko, WWPP. Gutwińskiego, Władarza
Cieszyn, WWPP. Braci Miłosierdzia, dra Zaara, Raschki
Jaworze, WP. Boziewicza
Skoczów, WP. Olszaka
Strumień, WP. Gintla
Ustroń, WP. Siwyego
Królewska Huta, WP. Estkowskiego.

Wielkopolska:
Poznań, Czerwona Apteka.

Kongresówka:
Głusk apteka WP. Bernatowicza
Izbica, WP. Goldhamera
Kraśnik, WP. Czerwińskiego-Bielski
Sawin, WP. Iwanowskiego
Błędów, WP. Amstera
Działoszyce, WP. Budżyńskiego
Ożarów, WP. Filipczaka
Łęczyca, WP. Lewandowskiego
Przytyk, WP. Ruśkiewiczowej.

2148

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO NAFTOWE „GALICJA“ Ska Akc. w Drohobyczu

Dyrekcja Kopalń: Borysław. Dyrekcja Techniczna: Drohobycz.

Dyrekcja handlowa: Lwów, Kopernika 11 (telef. 14-13).

Wszelkie **produkty naftowe:** nafta, benzyna, oleje maszynowe, dylindrowe, parafina, olej gazowy, koks naftowy, wosk szewski, wazelina techniczna, asfalt i t. p.

Kopalnie: w Borysławiu, Tustanowicach, Mraźnicy, Schodnicy, Bitkowie, Krośnie, Grabownicy, Haczowie, Iwoniczu.

Rafinerja: w Drohobyczu.

Reprezentacja w Warszawie: Bielańska 18.

Organizacja sprzedaży w kraju: Towarzystwo handlowe dla produktów naftowych i olejów „Naftolej“ Ska z o. o. Centrala we Lwowie, filje we wszystkich ważniejszych miejscowościach państwa.

Rprezentacja na Gdańsk: „Polnaft“, Gdańsk, Pfefferstadt 56.

Organizacja sprzedaży zagranicą: Petroleum Handelsgesellschaft m. b. H., Wiedeń III., Am Neumarkt 10.

Dalsze zastępstwa zagranicą: **Pehag,** Praga; **Pehag,** Zabor; **Pannonia,** Budapeszt; **Oliodor,** Bratislava, Kosice, Cop. Mukacevo, Presov, Uzhorod; **Schlesierwerke,** Wrocław; **Sirius,** Zurych. 1884

BIURO ASEKURACYJNE ROBERT GREBEL

LWÓW, UL. ASNYKA 3. TELEFON 583 i 62.

przeprowadza ubezpieczenia dla krajowych i zagranicznych Towarzystw **na życie** w każdej walucie **wedle najnowszych kombinacyj,** pozatem z zwolnieniem od opłaty premji na wypadek choroby lub kalectwa i otrzymaniem renty, — **ogniowe, kradzieżowe, transportowe, automobilowe** od wszelkich uszkodzeń, **(Autocasco), cywilnej odpowiedzialn. (Haftpflicht) itp.**

280 **Niskie i korzystne warunki opłaty premji.**

Kulantna likwidacja szkód na miejscu.

Prosimy żądać oferty, które bezzwłocznie wysyłamy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marian Machalski.